

KONKRETY

nr 18

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 51) 4 MAJA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Gorzej niż na wsi

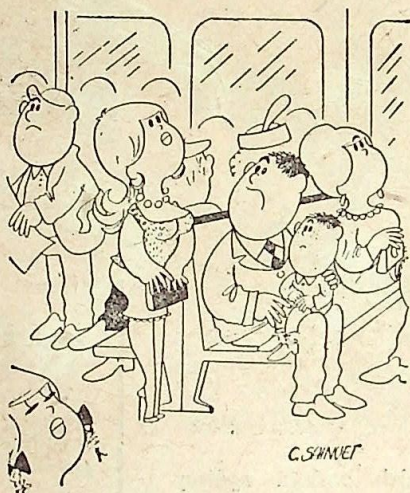
Wpadło mi do rąk „Życie Warszawy” z 27 marca br., w którym red. Bańkowska opisuje jak to na wsi Bestwina (10 kilometrów od Bielska-Białej) urządzone przychodnię lekarską z rentgenem, pracownię kardiologiczną (EKG), laboratorium analityczne.

A jak to wygląda u nas, w Polkowicach? Miasto liczy 15 tysięcy mieszkańców, każdego roku przybywa około 2 tysięcy nowych obywateli, a po uruchomieniu kopalni „Rudna” (położonej o 1,5 kilometra od Polkowic) w niedługim czasie osiągnie 20 tysięcy mieszkańców.

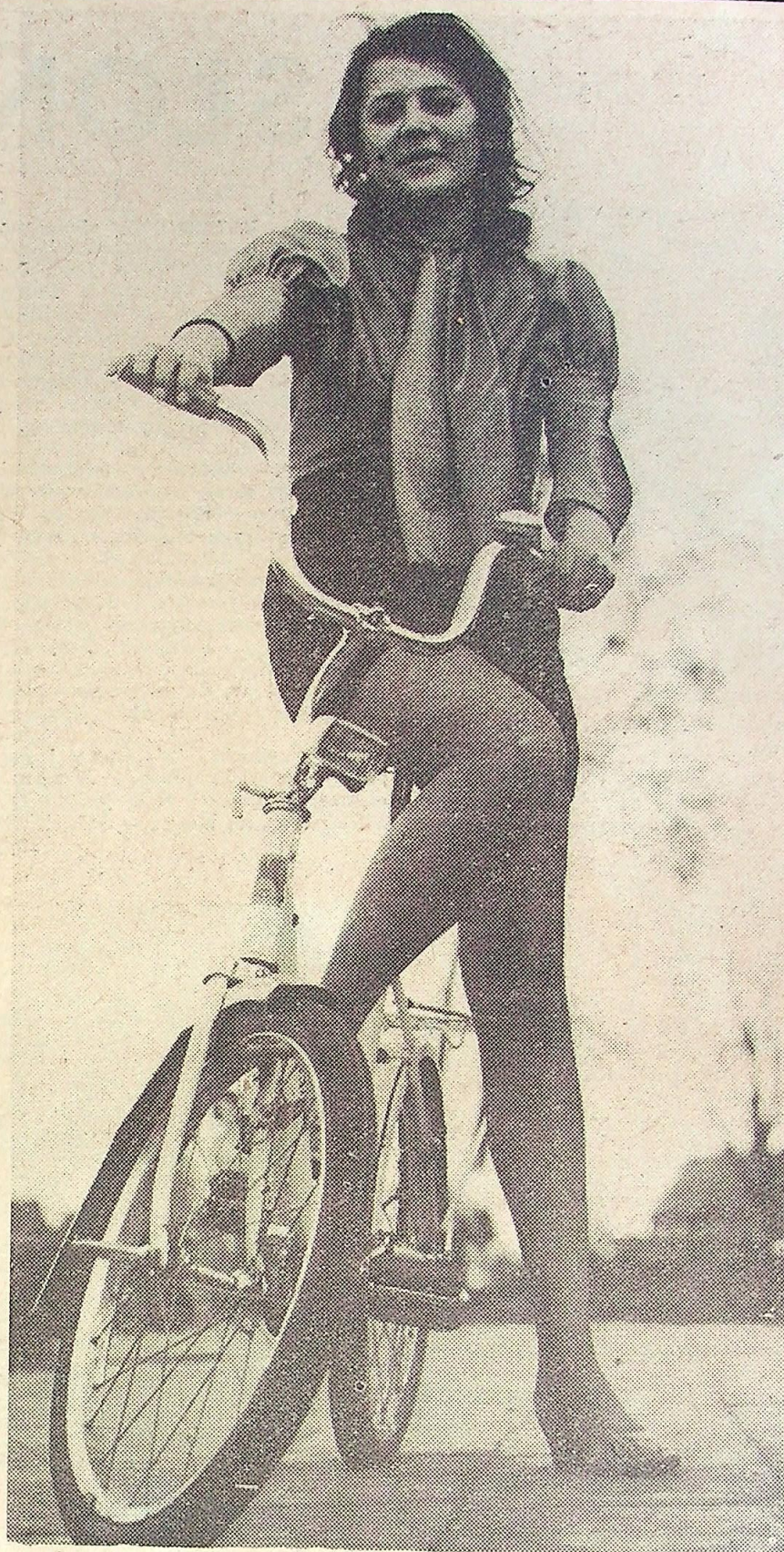
Wprawdzie w Polkowicach są aż dwie przychodnie lekarskie, lecz na rentgen trzeba jechać 15 kilometrów do Lubina, na EKG także do Lubina, nawet na analizę moczu (cukrzyca) także do Lubina.

Czy zazdrościmy Bestwinie? Nie, tylko dziwi nas bardzo, że dotychczas nie możemy dorównać wiosce. Ostatnio wybudowano w Polkowicach trzy nowe pawilony handlowe, dobrze wyposażone w towary. Tylko zapomniano, że aby dostać się do tych pawilonów, trzeba wybudować chodniki. Bo tak jak się obecnie rzecz przedstawia, to z powodu okropnego błota przed pawilonami, mało kto waży się udać tam na zakupy. Ubiegłego roku wybudowano drogę i chodnik od ul. Lenina do ul. Głogowskiej. Wszędzie budują chodniki o 20-30 cm powyżej jezdni. W Polkowicach odwrotnie. Podczas deszczu woda z jezdni leje się na chodnik.

J. P. z Polkowic
(nazwisko i adres znane redakcji)



Proszę pani, ten chłopczyk chciałby pani ustąpić miejsca.



JAK POKONAĆ GRODY? — strona 8-9

UCZCIE się ludzie. Ci, od których pracy zależy tak wiele. Kiedy do wsi przyjeżdża władza, kiedy schodzą się wszyscy mieszkańcy i siadają naprzeciwko stołu pokrytego okolicznościowym sukrem.... policzą każdy dzień zwłoki. Wytkną każdą błędną decyzję. Wyliczą źle wydane złotówki. Przypomną słowa wypowiedziane z tego samego stołu rok, dwa, trzy, siedem lat temu...

Kilka kilometrów od Legnicy. Szosa do Lubina. Rzeszotary. Ilekroć przyjeżdża do tej wsi naczelnik miłkowskiej gminy, Franciszek Drzystek, nie ma łatwego zadania. Rozmowa z ludźmi jest trudna, bo-

wiem mieszkańcy wsi mają pod adresem władzy wiele pretensji uzasadnionych. Władza zaś nie zawsze oznacza wszechmoc. Franciszek Drzystek może mieć więc pretensje do kogoś w powiecie, w województwie, w stolicy... ale to on przyjeżdża do Rzeszotar i on rozmawia z ludźmi.

Teraz spotykają się z mieszkańcami wsi i debatuja o porządkach. Agitują do czynów społecznych. Teraz nie załatwione sprawy dokuczają jeszcze bardziej. Bo jak można ludziom powiedzieć, żeby zrobili to lub tamto, skoro od poprzedniego zebrania upłynęło wiele czasu i społeczna deklaracja tych samych ludzi została nie wykorzystana. Zmarnowana.

CIEŻKIE BRZEMIE WŁADZY

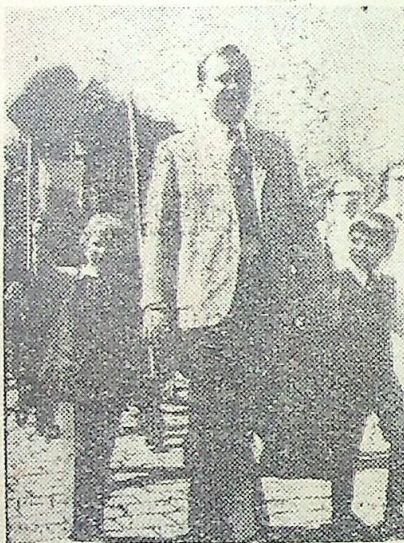
strona 4

W MAJOWYM SŁOŃCU

LEGNICA



Mieszkańcom Legnicy przygrywała, zgodnie z tradycją, orkiestra kolejowa.



Takich przykładów rodzinnych manifestacji było sporo.

Za nadesłane do „Konkretów” wyrazy sympatii i pierwszomajowe pozdrowienia redakcja serdecznie dziękuje, zwłaszcza załodze Zakładów Górniczych „Lubin”.

SŁOŃCU

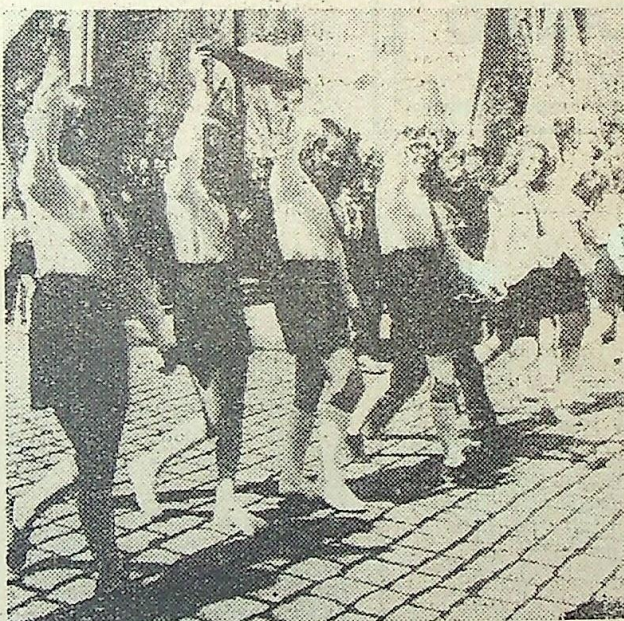
PRZEPIĘKNA słoneczna pogoda. Tysiące radosnych, uśmiechniętych twarzy w pochodzie i wzdłuż trasy. Białe-czerwone i czerwone sztandary, kwiaty i zielen. Młodość. Atmosfera prawdziwie świąteczna. Najważniejszymi elementami świątecznej dekoracji były hasła wyrażające prężny rozwój przemysłowy miedziowego zagłębia. Tak było w Bolesławcu, Głogowie, Jaworze, Legnicy, Lubinie, Złotoryi. Tak było w całej Polsce, we wszystkich krajach socjalistycznej wspólnoty.

Górnicy, hutnicy, budowlani, całe społeczeństwo miedziowej ziemi manifestowało swą wolę wytężonej pracy dla dalszego rozkwitu ojczyzny, dla przyszłości pokoleń, z myślą o których budujemy drugą Polskę.

W miastach zagłębia odbyły się popołudniowe imprezy rozrywkowe, festyny i rozgrywki sportowe. Uczestników witały wszędzie starannie wykonane dekoracje, uporządkowane skwery i kwietniki. Szkoda, że do poziomu służb odpowiedzialnych za wystroj miasta nie wszędzie dołączyli handlowcy. Ta dysproporcja rzucała się w oczy, zwłaszcza w Lubinie (brak napojów chłodzących i lodów).

Znowu zabrakło inicjatywy i poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Jednym słowem handel nie zdał egzaminu. Inaczej było już za miedzą, np. w Bolesławcu. Widocznie tam można — jak się chce.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

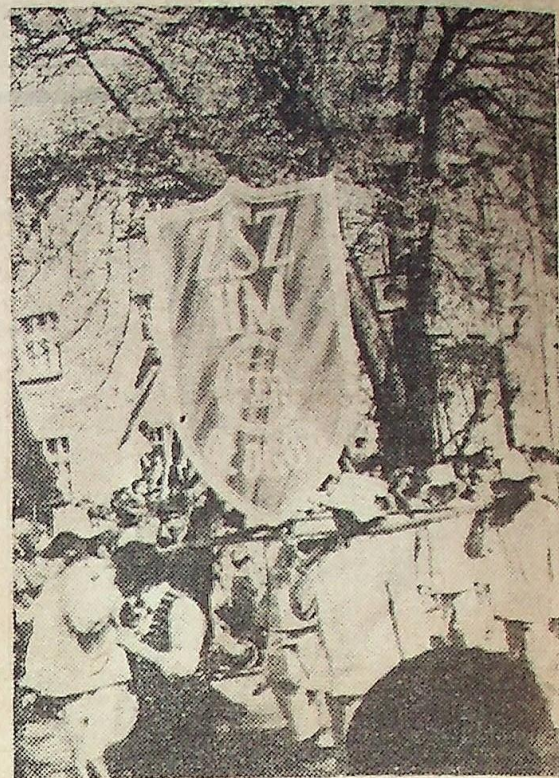


Kolumna młodzieży szkół średnich budziła ogólną sympatię.



Przed trybuną w Lubinie załoga Zakładów Górniczych „Lubin”

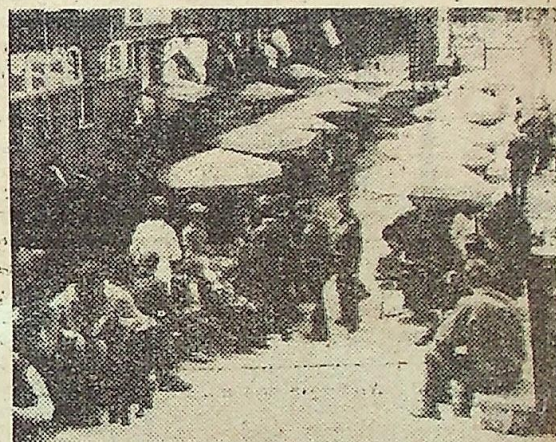
GŁOGÓW



Przed trybuną uczniowie Zasadniczej Szkoły Hutniczej.

Fot. Stanisław Fedyniak

BOLESŁAWIEC



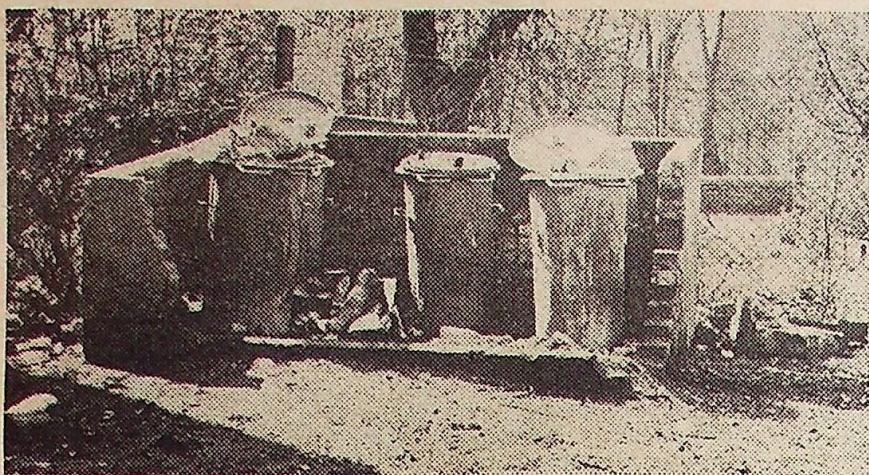
Świąteczne popołudnie. Centrum przed bolesławieckim Domem Kultury. Przy stolikach pod parasolami można było odpocząć i podzielić się wrażeniami.

FESTYN PRASOWY „KONKRETY” CZYTELNIKOM

POD TĄ nazwą ukrywa się wiele inicjowanych przez naszą redakcję imprez kulturalnych, rozrywkowych i sportowych, które w maju pragniemy zaproponować naszym Czytelnikom, mieszkańcom miedziowego zagłębia. Z tej dodatkowej, atrakcyjnej formy kontaktów chcemy uczynić stałą doroczną tradycję. Nasz obecny festyn odbędzie się w dniach od 25 do 27 maja br. Sądźmy, że spotka się on z przychylnym przyjęciem Czytelników i pomocą zwłaszcza instytucji kulturalnych.

W ramach festynu zobaczymy np. w Lubinie dwudniowe zmagania zespołów młodzieżowych na mityngu muzycznym MM-73. Koncert finałowy w niedzielę 27 maja, organizatorzy przewidują na estradzie w parku 20-lecia. Swój przyjazd do Legnicy i Lubina zapowiedział także Wojciech Siemion. Jego nowy program oparty na tekstach Edwarda Redlińskiego nosi tytuł „Co robić z ciwartką”. Trwają również nasze pertraktacje z innymi renomowanymi zespołami, między innymi krakowskim kabaretem „Piwnica pod Baranami”. Jeśli się uda zobaczymy w Legnicy, Lubinie i Głogowie Ewę Demarczyk i Piotra Skrzyneckiego.

Obok imprez kulturalnych organizujemy wspólnie z oddziałem Argedu w Legnicy pokazy kosmetyków „Urody” i „Lechii” w Bolesławcu, Lubinie i Legnicy. Nie tylko kibiców sportowych zapraszamy w niedzielę 27 maja na sensacyjny mecz piłkarski Dyrektorzy — „Konkrety”. Patronat nad nim przejął zarząd KS „Zagłębie”. Zakłady o wynik meczu już przyjmujemy. O bliższych szczegółach programu i dodatkowych niespodziankach doniesiemy w kolejnych numerach „Konkretów”.



Częsty obrazek w Ścinawie.



Tekst i zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI

POŚWIĄTECZNY wtorek 24 kwietnia tego roku na długo utkwi w pamięci gospodarzy Ścinawy, Polkowic i Chocianowa. W dniu tym kilkusobowa komisja z I sekretarzem KP partii w Lubinie JÓZEFEM NOWAKIEM, sekretarzem MIECZYSLAWEM BOGUCKIM i przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej ROMUALDEM SOROKO poddała ocenie porządek i ład w tych miastach.

ŚCINAWA. Wystarczy przejść kilka ulic, by odnieść wrażenie niegospodarności, niechlujstwa i nieporządku w tym mieście. Ulica Mickiewicza — budynek nr 8a. Fowybijane szyby, zabite deskami okna, pełno śmieci.

Nieco dalej przy tej samej ulicy budynek nr 8. Zaśmiecone podwórko, kilka metrów od chodnika rozkopany kopiec z ziemniakami. Obok duża przyzma obornika. Trudno uwierzyć, że obrazek taki znajduje się przy jednej z głównych ulic miasta. Zaskoczeniem jeszcze większym dla komisji jest wiadomość, że właścicielem tego obiektu jest... główny księgowy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ścinawie. Inny obrazek. Do drzewa przy ulicy Lipowej przykutą gwoździami potężny łańcuch oddzielający chodnik od jezdni. Czyżby to była lekcja poglądowna na temat ochrony przyrody udzielana uczniom pobliskiej szkoły?

Przy ulicy Robotniczej brudna ta-

blica Miejskiej Biblioteki Publicznej. Pozamykane i okratowane drzwi i okna. Przez grubą warstwę brudu na szybach ledwie widać stojące wewnątrz regały z książkami.

POLKOWICE. To miasto też nie może pochwalić się czystością. Pełne śmieci zsypy piwniczne w Rynku. Zaśmiecone chodniki i nieczyste skwery. Wejście do sklepu ZURIT-u na osiedlu Sienkiewicza usłane papierami. Na tym samym osiedlu sklep Gminnej Spółdzielni. Na szyldzie napis: „Artykuły”. Jakże artykuły i w jakich godzinach można je kupić? Tej informacji nie podano.

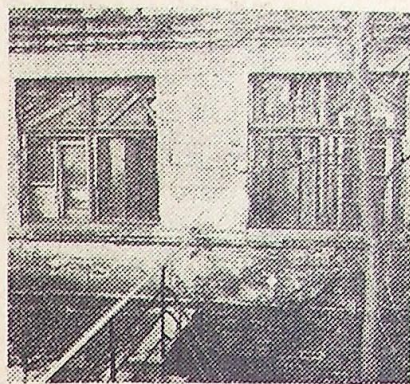
Bloki mieszkalne tzw. „deleżaki”. Trudno sobie wyobrazić, jak docierają do domu ich mieszkańcy, skoro nawet samochodem ciężko jest tutaj dojechać przez olbrzymie kałuże wody i błota.

CHOCIANÓW. Widać tutaj dbałość o porządek. Ulice czyste, gęsto rozmieszczone kosze na śmieci. Natomiast zwraca uwagę fatalne oznakowanie ulic. Tablice z ich nazwami są przerznięte i najczęściej nieczytelne. Przy placu Wolności dwa sklepy: „Bombonierka” i „Włókno, konfekcja, obuwie”. Sklepy te należące do Gminnej Spółdzielni w Trzebnicy, o godzinie 13.00 były nieczynne bez podania powodu. Podobnie jak w Ścinawie, tak i tutaj drzewa spełniają rolę słupów ogłoszeniowych. Przybita gwoździami do drzewa tablica informuje, że przepędzanie bydła przez park jest zakazane i podlega karze grzywny. Nie spotkaliśmy natomiast w Chocianowie, ani w Ścinawie tablicy informującej, że niszczenie przyrody jest też zakazane i karalne.

Podaliśmy tylko kilka przykładów nieporządków w wymienionych miastach. Batałia o czystość nie dotyczy jednak tylko tych trzech miast. Uczestnicy opisanej kontroli odwiedzać będą wszystkie miejscowości powiatu. A więc nie jest to jednorazowa akcja.

Redakcja „Konkretów” często będzie powracać do tego tematu i ukazywać na swych łamach tych, którzy zaniedbują swoje obowiązki.

ŁUDZIE I KONKRETY



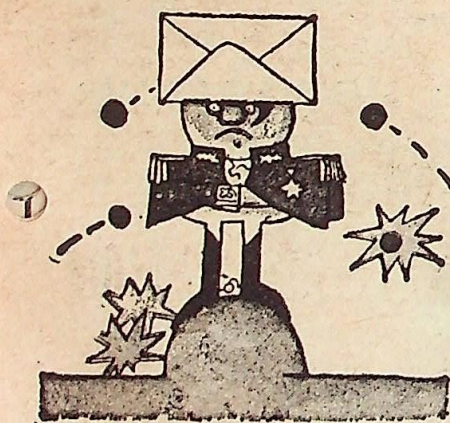
Ścinawa. Budynek ten straszy przy ul. Mickiewicza.



Takie dojście do domu mają mieszkańcy „deleżaków” w Polkowicach.



Tablica ta umieszczona jest przy postoju taksówek w Polkowicach (Osiedle Sienkiewicza).



„PAPIEŻOWI — CO PAPIESKIE”

WASZYM tygodniku pod wielkim tytułem „Co o nas wiedzą” ukazał się sondaż wiedzy o naszym zagłębiu miedziowym. Sondaż przeprowadzono nie w Pacanowie czy w Biłgoraju, ale w niezbyt odległym mieście Wrocławiu.

Zostałem zaintrygowany wypowiedzią inżyniera wrocławianina, że jakoby „kopanie miedzi” odbywało się w Głogowie i Legnicy. Mniemam, że wypowiedź jednego człowieka nie korzystającego z „publikatorów” nie jest miernikiem wiedzy wszystkich mieszkańców. Jest jednak dowodem tego, że tuż za granicami miasta nie wszyscy wiedzą co się u nas dzieje.

Tej ogromnej niewiedzy o naszym zagłębiu i niepopularności Lubina nie można skwitować tak, jak to uczyniliście. Tu trzeba dopowiedzieć jakim czynnikom to zawdzięczamy, i kto ma obowiązek popularyzowania wiedzy o naszym okręgu. Oczywiście jest, że obowiązek taki mamy wszyscy, związani w jakiś sposób z tym regionem, nie tylko tak zwani lokalni patrioci.

Przez długi czas Lubin posiadał przymiotnik „Legnicki”. Wymazał go wprawdzie na dworcu kolejowym, ale kupując bilet przejazdu z Wrocławia do Lubina trzeba dodać przymiotnik „Legnicki”, ponieważ na biletach widnieje napis Lubin Legnicki.

Stąd wniosek, że ta niby drobna sprawa nie została załatwiona do końca. Inny przykład, nie dodający chwały naszemu miastu, to określenie stosowane przez niektóre instancje lub osoby: „Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy”. Ta nazwa posługuje się również redakcja „Konkretów”. W zestawieniu z tytułem „Co o nas wiemy” można posadzić Was o niełojalność lub nieznaną rzecz. Nazwa „Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy” miała jeszcze jakieś uzasadnienie dwadzieścia lat temu. Trudno orzec, kto wymyślił tę nazwę. Pewne jest, że ten „ktoś” nie był związany z Lubinem.

Redakcję „Konkretów” zapraszam do zapoznania się z Wielką Encyklopedią Powszechną. Oto w tomie 6 na stronie 628 pod hasłem „LUBIN” (bez przymiotnika!) czytamy między innymi: „...OSRODEK DYSPOZYCYJNY LUBINSKO-GŁOGOWSKIEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO...”. Dalej, na

tej samej stronie jest hasło „LUBINSKO-GŁOGOWSKI OKRĘG MIEDZIOWY”.

Stosowanie nazwy LGOM z pominięciem Lubina nie tylko krzywdzi nasze miasto — stolicę LGOM, ale jest przede wszystkim błędem.

Z eksploatacją rudy miedzi związany jest Lubin i wreszcie oddajemy „papierzowi — co papieskie”.

ALEKSANDER GAŚOWSKI
Lubin

*

JAKO AUTOR sondażu przeprowadzonego we Wrocławiu podziwiam Pana zaniepokojenie poziomem wiedzy o naszym regionie. Miejmy nadzieję, że będzie pod tym względem z roku na rok coraz lepiej. W końcu liczyć się przecież musi gospodarza pozycja tej ziemi.

Myszę, że „Konkrety” odegrają w owej edukacji również pozytywną rolę. Pomocy należałoby oczekiwać od ludzi pióra w całym kraju, ale z tym różnie bywa. Trudno polemizować z wydawnictwem tak poważnym jak Wielka Encyklopedia Powszechna, ale nie można tej „wielkości” ulegać. Cytowane przez Pana przykłady są określeniami błędnymi. Gorycz wyniesiona z lektury owych haseł będzie mniejsza, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie są to jedyne błędy, jakie popełniono w tym „monumentalnym dziele”.

Trudno mi autorytatywnie orzec czy określenie „Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy” krzywdzi Lubin, albowiem sam czegoś takiego nie odczuwam. Określenie to (pomijając racje sprzed lat) w sposób plastyczny oznacza rozległość miedziowej krainy. Innych nazw urzędowo (a to się ostatecznie w pisowni liczy) jeszcze nie wprowadzono i nie wiem czy

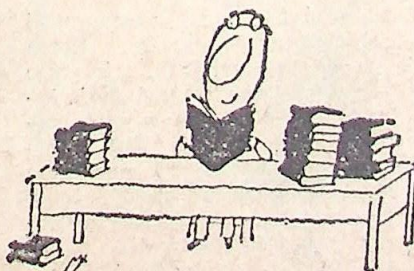
warto. Po latach mógłby przecież napisać podobny list ktoś z Polkowic, słusznie stwierdzając, że nie można pomijać miasta, obok którego pracuje największa kopalnia...

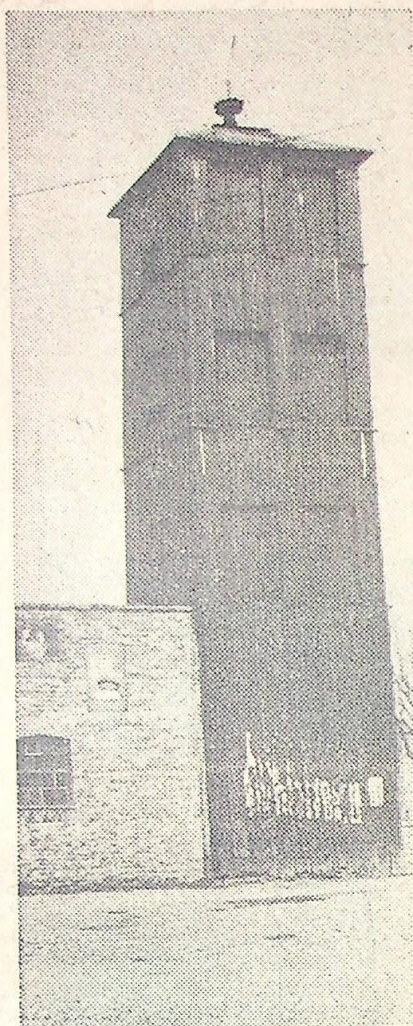
Pisze Pan, że Lubin jest stolicą LGOM-u. Było tych nieformalnych stolic o ile wiem kilka, ale przecież nie to jest ważne, jakie miasto zostanie na pierwszym miejscu. Każde jest ważne. Oczywiście całego kraju należy zwracać na zagłębie, a nie na poszczególne miasta. Lokalni patrioci miast powinni stać się lokalnymi patriotami całego okręgu. Można bardzo łatwo się „przestawić”. Sprawy niezmiernie istotną byłoby wprowadzenie do naszego rejestru nazw (geograficznych i gospodarczych) określenia Zagłębie Miedziowe. Dużymi literami!!! Bo to oznacza i Legnicę, i Lubin, i Głogów, i Bolesławiec, i Złotoryję, i Polkowice, i... kto wie jakie jeszcze nowe ośrodki.

Zdaje się, że będziemy musieli wspólnie z Panem założyć odpowiedni KOMITET, sprawić solidną pieczęć i podjąć walkę, bo bez tego ani rusz...

Liczę na Pana.

STANISŁAW PELCZAR





Remiza stoi do dzisiaj, ale już nie spełnia wszystkich potrzeb.

(dokończenie ze str. 1)

ZACZEŁO się w roku 1945. Jeszcze nie potrafili dobrze po wojennej tragedii ułożyć swojego życia osobistego, ale potrafili założyć drużynę ochotniczej straży pożarnej. Od tego czasu strażak w Rzeszotarach, to jest ktoś. To są ludzie, na których można zawsze liczyć, nie tylko od wielkiego pożaru. Na co dzień. W każdej robocie. W organizowaniu prac społecznych. W organizowaniu życia kulturalnego. W wychowywaniu młodych.

W 1956 roku strażacy wybudowali sobie remizę. Sami. Społecznie. Było wielkie święto. Remiza stoi do dzisiaj. Przeszkadza w ruchu kołowym, bo niezbyt fortunnie ją usytuowano. Na zakręcie. Przez wiele lat spełniała jednak swoje zadania. To z niej ruszali rzeszotarscy strażacy do walki z ogniem. A byli to nie jeden już raz pojedynki z żywiołem w wielkim stylu. Biorą bowiem od lat udział w gaszeniu pożarów w całym województwie. W Polsce. Do dzisiaj wspominają swój udział w gaszeniu pożaru, który poruszył cały kraj, w czechowskiej rafinerii. Tak, byli tam również oni. Obok znakomitych ekip zawodowych z Polski i Czechosłowacji, ekipa z Rzeszotar. Amatorzy. Ochotnicy.

Siedem lat temu postanowili wybudować nową remizę. Stara już nie spełnia potrzeb. Ale nie jeździli do nikogo i nie żądali, żeby im tę nową remizę wybudowano. Chcieli to zrobić sami. Dużą remizę, żeby już nie trzeba było gnieść się w ciasnym garażu, żeby nie trzeba było obawiać się runięcia przegniłej konstrukcji.

Założyli społeczny komitet budowy. Posypały się pierwsze dekla-

racje. Każdy gospodarz zgłosił do komitetu gotowość dobrowolnego opodatkowania się na sumę złotych dwustu. Ale to tylko tyle na początek, zaznaczali. Każdy mieszkaniec wsi zgodził się przepracować przy budowie co najmniej dwa dni. Tę społeczną deklarację mieszkańców Rzeszotar podjęli również mieszkańcy okolicznych wsi. Ludzie z Miłogostowic, Kochlic, Dobrzejowa... już przecież zdążyli poznać dobrodziejstwo istnienia straży w Rzeszotarach.

Zaczęli zbierać materiał budowlany. Zwozili nieustannie do Rzeszotar cegły, kamienie... dzisiaj szacuje się ten budowlany majątek na sumę trzystu tysięcy złotych. Ale społeczna wartość tego czynu jest większa. Trudno ją wymierzyć w złotych. Ten stos cegieł i kamienia oznaczać mógł wielkość aktywizacji społecznej. Teraz stał się nagle pomnikiem marnotrawstwa.

Mijały miesiące i lata. Co roku wybierano nowy komitet. Można na ten temat pisać dużo. Historia wiejskich zebrań poświęconych remizie jest długa i pouczająca. To jest historia nieudolności ludzi kompetentnych i marnotrawstwa społecznej pasji mieszkańców Rzeszotar.

Kiedy utworzono gminę, ludzie zobaczyli w tej administracyjnej zmianie swoją nową szansę. Szansę dla remizy. Na szczęście ową szansę podjęli również nowi przedstawiciele władzy. Naczelnik gminy w Miłkowicach Franciszek Drzstyk i energiczny sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, Jan Lipiec. Powołano nowy, społeczny komitet budowy remizy. Czyn społeczny miał pokryć połowę kosztów całej inwestycji. Resztę środ-

ków zabezpiecza urząd gminny (notabene już od dwóch lat na koncie bankowym leży dwiesięć tysięcy złotych przeznaczonych na budowę remizy).

Prace miały rozpocząć się wiosną tego roku. Mimo że historia budowy remizy liczy już kilka wiosen, nie było w Rzeszotarach takiego, kto nie wierzyłby w tegoroczny termin... niestety, nie można zacząć roboty bez dokumentacji. Dwunastego lutego naczelnik gminy „wystąpił na piśmie” do architekta powiatowego o wyrażenie zgody na roboty przygotowawcze. Chcieli zacząć, bo najważniejsze, żeby ludzie widzieli jakąś robotę.

Nie było dokumentacji, nie było zgody na wstępne prace przy przygotowywaniu terenu pod budowę. Nie było odpowiedzi. Zespół usług projektowych przy Wydziale Budownictwa i Architektury Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy przesłał dokumentację dopiero w kwietniu. Zaczęły się już wiosenne prace polowe. Nie można teraz odrywać ludzi od rolnictwa. Liczy się każdy dzień, każda godzina. Straciliśmy wiosnę — mówi Franciszek Drzstyk.

Ale nie chcą stracić wszystkiego. Ogłosili już w gazecie przetarg na wykonanie robót budowlanych przy remizie. Ludzie w Rzeszotarach przyjęli ten prasowy komunikat o przetargu jak wielką nowinę wieszczącą zwycięstwo w wieloletniej batalii. Wszyscy są przekonani, że jeszcze jesienią tego roku budynek będzie już gotowy w stanie surowym.

Nie będą już musieli gnieść się w starych pomieszczeniach. Na-

czelnik straży, Franciszek Lubczyński będzie mógł szkolić młodych w lepszych warunkach. Nie trzeba będzie zimą spuszczać wody z beczkowozu, nie trzeba będzie zdejmować drabin z samochodu przed wjazdem do garażu. Dyrektor szkoły podstawowej w Rzeszotarach, Jan Tchorowski nie będzie już musiał odpowiadać dzieciom na kłopotliwe pytanie: „Panie profesorze, a dlaczego te cegły tak długo leżą, na naszym szkolnym podwórku?”. Nowa remiza stanie się też nowym ośrodkiem kulturalnym we wsi. Skorzysta z tego szkoła, albowiem do dzisiaj w szkolnych pomieszczeniach nie znalazło się miejsca na świetlicę.

NOWA remiza oznacza również nowe możliwości dla gminnej władzy. Będzie można z ludźmi rozmawiać. Nikt już nie będzie zaczynał wystąpienia na zebraniu od: „Wy już nam nie obiecujcie...” Z większą energią będą mogli się teraz zająć podobnymi problemami w pozostałych wsiach gminy. Jest tych wsi szesnaście. Problemów znacznie więcej. Budowa świetlic, melioracje... brzemię władzy jest ciężkie. Warto, aby o tym wiedzieli ci, którzy władzy pomagać powinni.

CIĘŻKIE BRZEMIE WŁADZY

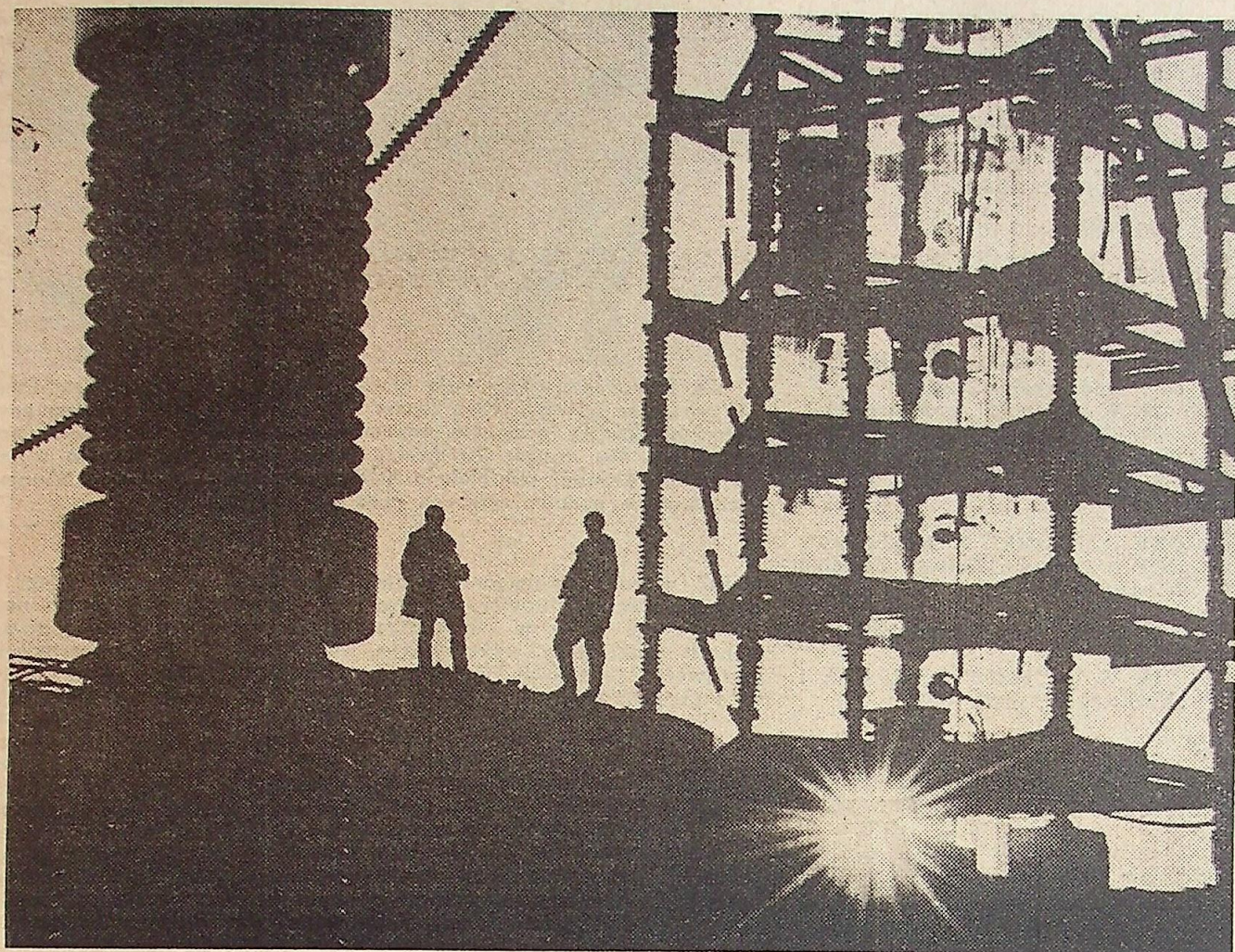
Tekst i zdjęcia: STANISŁAW PELCZAR



Janina Lubczyńska (małżonka naczelnika straży, pomaga mu w pracy dzielnie), Tadeusz Kulas i sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, Jan Lipiec. Rozmowa jakich wiele: dlaczego to wszystko tak długo trwa. Czy ci ludzie, którzy podejmują decyzję nie wiedzą jak wiele od ich decyzji zależy?

A W A R I A

MARIA SAMBORSKA



Fot. CAF - APN

DO ŚWIĄT brakowało trzech dni. Zatrzymały się windy. Czarna, najczarniejsza noc zapanowała na klatkach schodowych wieżowców. Powoli, po omacku wędrowali ludzie do swoich mieszkań. Na ósme, dziewiąte, dziesiąte piętro...

Trzy dni przed świętami... Przestały pracować hydrofony. Mieszkańcy wyższych pięter wieżowców wodę do gotowania, mycia, kąpania dzieci przynosili w wiaderkach od mieszkających niżej sąsiadów...

Trzy dni przed świętami... Szczelnie zapelnione świątecznymi smakolymkami lodówki, zaczęły nagie rozmrażać się. Przygotowanym wiktuałom groziło zepsucie. Rozpacz ogarnęła lubińskie gospodynie...

Trzy dni przed świętami w zakładzie energetycznym bez przerwy dzwoniły telefony. Wszystkie pytania brzmiały tak samo. Kiedy włączycie energię? Dyżurny był bezradny. Awaria. Poważna awaria...

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych buduje w Lubinie drogę. Ważna jest to arteria dla miasta, dla powiatu. Ważna jest także dla przedsiębiorstwa — bo plan, bo przerób, bo zaangażowanie ciężkiego sprzętu. Ważniejsza jest więc ta droga niż wszystko inne. Ważniejsza nawet niż bezpieczeństwo budujących ją robotników?

W biurkach spokojnie spoczywała dokumentacja. Wyraźnie zaznaczone były w niej odcinki, na których droga krzyżowała się z kablami wysokiego napięcia. Wiedział o tym kierownik budowy PPRD. Wiedział majster. A mimo to... Mimo to dziewiętnastego kwietnia operator zżarniarki samojezdnej przez nikogo nie uprzedzony wjechał spokojnie na niebezpieczny teren. I on, i jego koledzy przegrali pracę dopiero wtedy, gdy nagle zobaczyli wylaniające się z ziemi przecięte kable. Kable wysokiego napięcia. Była godzina 7.58. W tym samym momencie prawie połowa miasta została pozbawiona dopływu energii elektrycznej.

★

Milicja, prokuratura, komisje. Mijają godziny. Miasto ciągle jest bez światła. Dla Rejonu Energetycznego w Lubinie, dla jego jednostki zwierzchniej w Legnicy zaczyna się ciężki okres. Pogoda jest niepewna. Wiatr. Zimno. Pochmurne niebo zapowiada deszcz. Nawet dla podwojonych, potrojonych ekip, remontowych roboty jest dużo. Przerwane zostały przecięte dwa kable — podstawowego i rezerwowego zasilania. Usunięcie takiej awarii wymaga czasu... Równolegle szuka się winnych. Przedsiębiorstwo Robót Drogowych czy Zakład Energetyczny? Ten ostatni cztery lata temu układał kable w ziemi. PPRD uważa, że zrobił to źle, niezgodnie z normami.

„Kable powinny znajdować się pod powierzchnią ziemi na głębokości co najmniej jednego metra. Wykonany wykop obok stacji energetycznej i przeprowadzone pomiary wykazały, że przewody znajdują się na głębokości półmetrowej” — notatka tej treści znajduje się w materiałach postępowania wyjaśniającego Prokuratury Powiatowej w Lubinie.

„Uszkodzenie kabli nastąpiło po zebraniu warstwy ziemi o grubości co najmniej 90 centymetrów, co wynika z porównania mapy sytuacyjno-wysokościowej z roku 1970 z wynikami sprawdzających pomiarów wysokościowych wykonanych przez Miejską Pracownię Geodezyjną w Lubinie” — tak brzmi fragment protokołu sporządzonego przez komisję działającą z ramienia Zakładów Energetycznych w Legnicy.

Trudno powiedzieć kto ma rację w tych „centymetrowych wywodach”. Czy PPRD twierdzące, że kable ułożone były na nieprawidłowej głębokości, czy energetycy uważający, że 90 centymetrów to tyle co... metr. Nie jest to jednak najważniejsze. Nie tyle bowiem liczą się centymetry, co zdumienie, przerażenie ludzi w momencie, kiedy przed ciężką drogową maszyną nagle wyłoniły się z ziemi kable wysokiego napięcia. Dopiero wtedy zobaczyli, że byli o krok od śmiertelnego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwa, o którym nikt ich nie uprzedził — ani kierownik budowy, ani majster...

★

Nie ulega wątpliwości, że prace przy budowie drogi prowadzone były wbrew podstawowym zasadom ostrożności. Wbrew przepisom. Wbrew zdrowemu rozsądkowi. Przy tego typu pracach, zanim dopuści się na budowę sprzęt ciężki, konieczne jest ręczne wykonanie wykopów i wykonanie odpowiednich osłon na kable. W PPRD mimo projektu i dokumentacji zapomniano (!!) o tym. Na dodatek „zapomniano” także o zapewnieniu pracującym robotnikom fachowego nadzoru, zarówno ze strony kierownictwa PPRD, jak i rejonu energetycznego. Zabrakło ludzi? Bo plan, bo przerób, bo roboty ręczne są o wiele droższe od zmechanizowanych, bo wreszcie godzina postoju ciężkich maszyn jest tak droga, że opłaca się raczej

ŁUDZIE I KONKRETY

ryzykować niż uszczuplać zakładowy fundusz...

Tylko w 1972 roku aż w czterech przypadkach przerwy w dostawie energii elektrycznej spowodowane były niewłaściwym prowadzeniem robót przez przedsiębiorstwa budowlane. Najbardziej „zasłużeni” to Wnstał, Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. Warto zaznaczyć, że te czternaście przypadków — to awarie poważniejsze. Inne, drobniejsze, liczy się na setki...

D

WUDZIESTEGO

kwietnia o godzinie 3.15 awaria została usunięta.

Zacząły mrozić lodówki, pracować hydrofony, ruszyły windy, zabłysły w mieszkaniach lampy. Koszt naprawy wyniósł 25 tysięcy złotych. Są tacy, którzy mówią — „tylko 25 tysięcy”. Nie każdy bowiem dolicza do tej sumy straty, jakie poniósł pozbawiony energii elektrycznej przemysł (na przykład Fabryka Instrumentów Lutniczych oblicza je na około trzysta tysięcy złotych). Nie każdy dodaje nieprzeliczone na złotówki zdenerwowanie, rozdrażnienie i rozgoryczenie prawie połowy mieszkańców Lubina...

Bezpośrednimi kosztami strat, jakie poniósł zakład energetyczny w wyniku uszkodzenia kabli obciążą się PPRD. Czy będzie to dla tego przedsiębiorstwa przestroga na przyszłość?

Czas płynie szybko. Szybko też zapomniano o awarii i jej skutkach. Zaledwie kilka dni po dziewiętnastym kwietnia kierownik lubińskiego Rejonu Energetycznego ledwo zdołał ubłagać robotników z PPRD, aby nie wjeżdżali ciężkim sprzętem na podobnie zagrożony odcinek. Znowu nie byli uprzedzeni o tym, że zbliżają się do kabli wysokiego napięcia. Znowu pracowali bez nadzoru. Tym razem udało się. Ale czy na długo...?



WARTO ZOBACZYĆ

W legnickim Muzeum Miejskim jeszcze tylko do 15 maja czynna jest niezwykle interesująca wystawa pt. „Barwny świat owadów”. Gdy na wiosnę podziwiamy np. piękno naszych rodzimych motyli, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, iż wszystkie owady zamieszkujące kulę ziemską mają milion trzysta tysięcy gatunków i że przetrwały również od wielu milionów lat. Najstarsze odkryte okazy pochodzą sprzed 340 milionów lat. Wystawę polecamy szczególnie dzieciom i młodzieży. Nie sposób oderwać oczu od gatunków motyli zamieszkujących kraje tropikalne. Zachwycają gamą barw godną najlepszej palety. (tr)

FESTIWAL W CIEPLICACH

W Cieplicach Śl. rozpoczął się 3 maja trzydniowy festiwal społecznych orkiestr symfonicznych. Występuje w nim obok innych zespołów z Dolnego Śląska — Jeleniej Góry i Wałbrzycha, również Legnicka Orkiestra Symfoniczna. Koncert jej odbędzie się 5 maja o godz. 19, a wypełnią go L. van Beethovena uwertura Leonora III, E. Griega „Tańce norweskie”, W. A. Mozarta symfonia D-dur oraz koncert A-dur na klarnet. Orkiestrą dyryguje Zdzisław Kopać, a solistą jest dyplomant Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu Karol Bartczek.

W przeglądzie cieplickim Legnicka Orkiestra Symfoniczna wystąpi w tym roku po raz piąty. Należy jej więc życzyć, by ten mały jubileusz stanowił zapowiedź coraz lepszej pracy i artystycznych sukcesów. Program imprezy przewiduje ponadto koncerty orkiestr z Gdyni, Pszczyny, Jasła, Rudy Śląskiej oraz kierownicy i dyrygenci wezmą udział w zorganizowanej przy tej okazji dla nich ogólnopolskiej naradzie. (tr)

SDK „AZURYT”

Głogów wzbogacił się o jeszcze jedną placówkę kulturalno-oświatową. Jest nią Spółdzielczy Dom Kultury „Azuryt” (nazwa pochodzi od tlenku miedzi) na Osiedlu „Hutnik”. Właścicielem obiektu jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrże”. W jej wyposażeniu pomógł KGHM w Lubinie oraz „Famaba” w Głogowie. Otwarcia SDK dokonał 28 kwietnia przewodniczący Prezydium PRN Edward Rybak w obecności I sekretarza KP PZPR Ryszarda Romaniewicza oraz zaproszonych na tę uroczystość weteranów ruchu robotniczego. SDK „Azuryt” będzie prowadził działalność kulturalno-oświatową nie tylko dla członków SM „Nadodrże”, ale i innych mieszkańców. Spółdzielcy mają w tym względzie duże doświadczenie, zwłaszcza jeśli chodzi o pracę wychowawczą z dziećmi na nowych osiedlach mieszkaniowych. (ig)

BOLESŁAWIEC:

DKF przy Zakładach „Konrad”
11. V. — „Cyrk straceńców”, prod. USA.
18. V. — „I znów skaczą przez kałuże”, prod. czechosł.
25. V. — „Dzieciol”, prod. polska.
1. VI. — „Wspomnienia z przyszłości”, prod. NRF.

DKF przy Dolnośląskich Zakładach Artykułów Biurowych

9. V. — „Kaszebe”, prod. polska.
16. V. — „Adolf” prod. franc.
23. V. — „Szepczące ściany”, prod. ang.
30. V. — „Pali się, moja panino!”, prod. czechosł.

LEGNICA:

DKF przy SZSP Politechnika

9. V. — „Krajobraz po bitwie”, prod. polska.
16. V. — „Pożądanie zwane Anadą”, prod. węgierska.
23. V. — „Pętle”, prod. polska.
30. V. — „Wujaszek Wania”, prod. radz.

LUBIN:

DKF „Miedziak” i młodzieżowy DKF przy Domu Kultury Zagłębia Miedziowego

9. V. — „Trąd”, produkcji polskiej.
16. V. — „Układ” prod. USA i „Narkomani”, prod. USA.

DKF-y ZAPRASZAJĄ

23. V. — „Służący”, prod. ang.
30. V. — „Tajemnica Aleksandra Dumasa”, prod. czechosł.

★

WUJASZEK WANIA, reż. Andrej Michajłow — Konczalowski. Film ten wywołał wiele polemik wśród widzów i krytyków radzieckich. Zrealizowany na podstawie sztuki Czechowa. Reżyser w jednym z wywiadów powiedział: „Czechowa trudno jest grać dlatego, że wydeptano już do niego szeroki trakt, po którym spokojnie toczy się fura wyładowana szablonami. Nie zamierzam występować w roli rewolucjonisty, ale jego dramaturgia otwiera bardzo szerokie, na razie w znikomym stopniu przez kino wykorzystane możliwości twórczych interpretacji i przemysłów”.



We Francji przystąpiono do realizacji znakomitej „bajki” Saint-Exupéry'ego „Mały Książę”. Film cieszyć się będzie na pewno wielkim powodzeniem. Książka osiągnęła bowiem wielkie nakłady. Już dzisiaj polecamy ten film naszym Czytelnikom od lat siedmiu do stu. Na zdjęciu: Odtwórca filmowej roli Małego Księcia — sześciolatek Steven Warner z reżyserem — podczas ostatnich prób przed zdjęciami.

Fot. CAF — AP.

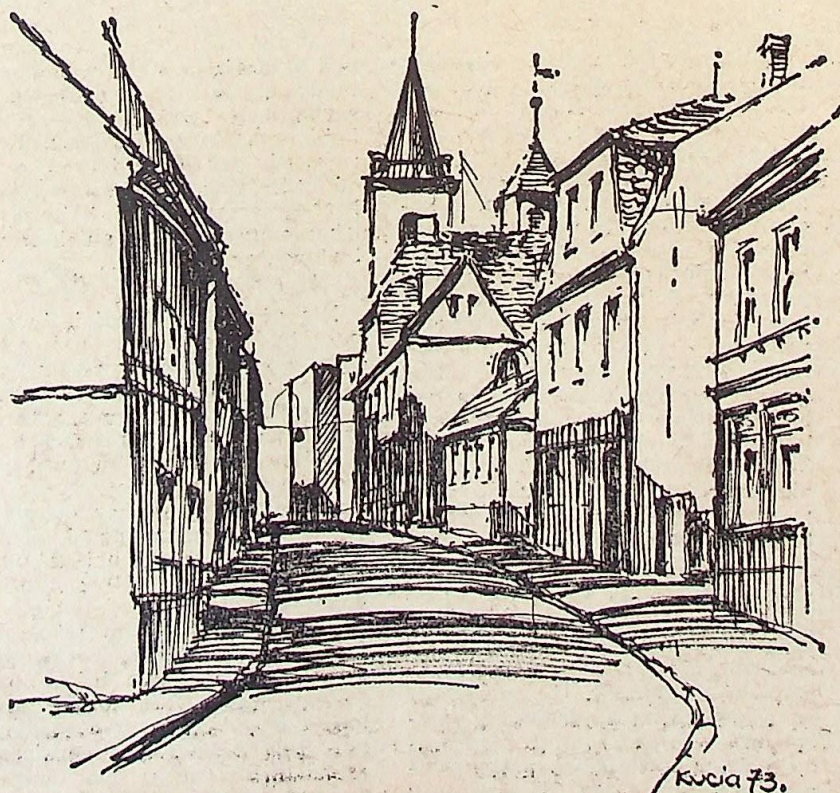
lizowanym na podstawie jego własnej powieści. Elia Kazan na pytanie o czym mówi ten film, odpowiedział: „Chodzi po prostu o werśet z Biblii, który głosi: „Aby żyć na nowo, trzeba wpięć umrzeć”. Wierzę w to bez zastrzeżeń. Często należy siebie zniszczyć aby uzyskać szansę nowej egzystencji. „Układ” jest alegorią dzisiejszej Ameryki, która — jak bohater — przeżywa silny kryzys, próbuje postawić znak zapytania co do pewnych wartości, przerażającej mocy pieniądza, typowo zdradliwej moralności średniej burżuazji, jej przynależności kulturowej. Mój bohater obala niektóre z tych wartości, próbuje dostrzec, co zostało chybione”.

WSPOMNIENIA Z PRZYSZŁOŚCI, reż. Harold Reinl. Ten film, właściwie dokumentalny, jest ilustracją tezy niektórych uczonych głoszących, że wśród zabytków pradawnych kultur odnaleźć można dowody obecności na Ziemi przybyszów z obcych planet. Ekipa realizatorska przemierzyła z kamerą świat dookoła i powstał film, o którym krytycy powiedzieli: „Żaden widz nie opuścił sali kinowej bez zastanowienia się nad zagadką, jaką kryją w sobie kamienne cuda Ziemi”.

UKŁAD, jest drugim po filmie „Ameryka, Ameryka” filmem autobiograficznym Kazana, zrea-

lizowanym na podstawie jego własnej powieści. Elia Kazan na pytanie o czym mówi ten film, odpowiedział: „Chodzi po prostu o werśet z Biblii, który głosi: „Aby żyć na nowo, trzeba wpięć umrzeć”. Wierzę w to bez zastrzeżeń. Często należy siebie zniszczyć aby uzyskać szansę nowej egzystencji. „Układ” jest alegorią dzisiejszej Ameryki, która — jak bohater — przeżywa silny kryzys, próbuje postawić znak zapytania co do pewnych wartości, przerażającej mocy pieniądza, typowo zdradliwej moralności średniej burżuazji, jej przynależności kulturowej. Mój bohater obala niektóre z tych wartości, próbuje dostrzec, co zostało chybione”.

SŁUŻĄCY uchodzi za najlepszy film zrealizowany przez słynnego reżysera, Josepha Loseya. Jest to historia arystokraty, który żyje wciąż według zasad osiemnastowiecznych i który nie może i nie chce dokonać skoku do współczesności. Jako służący rozprowadza marzenia, pragnienia i namiętności młodości. Film ten mówi o deprawacji i niewinności, miłości i przerażeniu, brzydocie i pięknie. Jest to film o służalczości, którą można spotkać wszędzie: wobec pieniądza, kobiety, zwierzętnika... (z)



POLKOWICE w rysunkach

Zbigniewa Kuci

Oto jeden z tych widoków, które rozwój naszego zagłębia skazał na zagładę. Polkowice — ulica Legnicka wspinająca się malowniczo na Rynek. W głębi wieża zboru ewangelickiego z 1826 roku i ośmioboczna gotycka wieża ratusza.

LISTY

„Hipokrates marszczy czoło”

W związku z artykułem opublikowanym w Waszym tygodniku Wojewódzka Przychodnia Przemysłowa we Wrocławiu wyjaśnia:

Sprawa utworzenia Obwodowej Przychodni Przemysłowej w Legnicy była poruszana na naradzie kierownictwa Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN z przedstawicielami Huty Miedzi i kierownikami terenowego wydziału zdrowia.

W związku z tworzeniem Zespołów Opieki Zdrowotnej, nowa struktura organizacyjna nie przewiduje Obwodowych Przychodni Przemysłowych tylko przychodnie międzyzakładowe odpowiedniego typu.

W związku z pojawiającymi się w prasie artykułami dotyczącymi trudności kadrowych przychodni przy Hucie Miedzi przeprowadzono rozmowę z kierownikiem Wydziału Zdrowia w Legnicy lek. med. Adamem Kosobudzkiem w obecności przedstawicieli huty. W następstwie tego spotkania dokonano uzupełnień kadrowych.

Dalsza poprawa sytuacji panującej w przychodni może nastąpić po zatrudnieniu lekarzy specjalistów na pełnych etatach. Mogliby oni świadczyć wówczas usługi większej ilości zakładów przemysłowych. Podstawowe świadczenia byłyby wykonywane nadal przez przychodnie przyzakładowe zainteresowanych zakładów.

zastępca dyrektora przychodni
d/s. leczenia
lek. med. Irena Stachurska

*

Z artykułu pt. „Hipokrates marszczy czoło” niedwuznacznie wynika, że pismieszczenia przychodni oraz sprzęt są wykorzystywane w sposób niedostateczny, co w warunkach naszego leczenia jest co najmniej marnotrawstwem.

Nasz wydział zauważa, że nie od decyzji lek. med. Zbigniewa Jaworowicza zależą przyszłe losy przychodni międzyzakładowej przy Hucie Miedzi.

Opracowanie innej struktury organizacyjnej przemysłowej służby zdrowia jest sprawą niejednokrotnie wykraczającą poza uprawnienia naszego wydziału. Jest to problem wielce złożony. W konkretnym przypadku bez dobrej woli ze strony zarówno działaczy, jak i samych hutników nie do przeprowadzenia. Nadmieniam, że opracowywana nowa struktura organizacyjna całej służby zdrowia może przynieść i na tym odcinku inne, istotne zmiany.

Nawiązując do uchwał plenum Komitetu Powiatowego PZPR z dnia 26. 01. 1973 r. nasz wydział został zobowiązany do przeanalizowania możliwości utworzenia na bazie przychodni przy Hucie Miedzi obwodowej przychodni przemysłowej. Pozwoliłoby to na scalenie kadr rozproszonych po innych przychodniach zatrudniających lekarzy na godzinach cząstkowych.

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w całej rzetelności zgadza się ze stanowiskiem wyrażonym w artykule, że nie można w sposób prawidłowy prowadzić działalności profilaktyczno-leczniczej w ciągu dwóch godzin dziennie. Czas ten może być wykorzystany jedynie na przyjęcie pracowników chorych. Stan taki do czasu scalenia nie pozwala na prowadzenie badań profilaktycznych, opracowywanie stanowisk pracy, dokonywanie przeglądu miejsc pracy, dostateczne zapoznanie się z technologią produkcji itd.

Na zakończenie nadmieniamy, że zamieszczone w artykule zdanie „nie można rozpraszać i tak już wątplych sił” jest jak najbardziej słuszne.

Z poważaniem
Kierownik

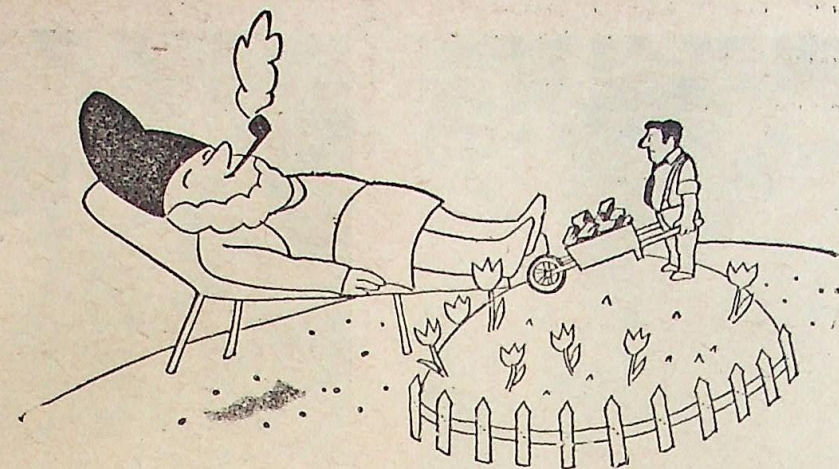
Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej
lek. med. Adam Kosobudzki



NA SAŁĘ wprowadzono oskarżonego. Jego młodzieńcza sylwetka nie pasowała do scenarii sądowej. Dopiero akt oskarżenia i rozprawa ukazały prawdziwe oblicze tego człowieka. Oto pokrótce cała historia.

W roku 1970 Andrzej Gmur skończył szkołę zawodową w swoim rodzinnym mieście, w Zaganiu. Zdobyl dobrze płatny zawód mechanika-kierowcy. Ale uczeniwa praca nie odpowiadała mu. Marzył o łatwych zarobkach. W dwóch zakładach pracował zaledwie kilka tygodni, później żył na koszt rodziców. I cały czas tylko myślał, w jaki sposób zdobyć dużo pieniędzy?

Czytając kiedyś „Problemy kryminalistyki” Andrzej Gmur znalazł coś dla siebie: fałszerstwo książeczek PKO. W lutym 1972 r. kupił od znajomego dowód osobisty. Wkleił do niego swoje zdjęcie i przy pomocy matrycy z odlewu cynowego odcisnął okrągłą pieczęć. Na tak spreparowany dokument założył dwie książeczki PKO z wkładami 30 i 50 złotych. Wkrótce udało mu się zdobyć nielegalnie pieczęć Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w Zaganiu. Pieczęć posłużyła fałszerzowi do dziesięciokrotnego zwiększenia „wkładów”. Z „kontem” w wysokości 8000 złotych wyjeżdża Andrzej Gmur do Wrocławia, Opola i Bolesławca. Bez większego trudu podejmuje w urzędach pocztowych tych miast fikcyjne wkłady. Osmielony łatwością przestępstwa zaczyna działać na szerszą skalę. Wiadomym tylko sobie sposobem zdobywa dowody osobiste ludzi mieszkających w Lesznie i na Dolnym Śląsku. W urzędach pocztowych w Lubsku, Głogowie, Żarach, Szprotawie, Lesznie, Gostyniu, Krobi i Pępolnie zakłada nowe książeczki osz-



FALSZERZ

czędnościowe. Ma już ich siedemnaście. Każda z wkładem w wysokości od 50 do 100 złotych. Trasa fałszerskiego „tournee” Andrzeja Gmura wiedzie teraz przez Głogów, Wrocław, Opole, Kraków, Poznań, Bydgoszcz do Gdańska. W trakcie tej eskapady wypoczywa w Karpaczu, zwiedza Kraków i Wieliczkę. Ale są to już ostatnie dni jego przestępczo-turystycznych wozów...

Pewny siebie Andrzej Gmur usiłuje pobrać na sfalszowaną książeczkę PKO pieniądze w jednym z urzędów pocztowych Gdańska. Tym razem nie udaje się... Postawiony w stan oskarżenia Gmur przyznał,

że w ciągu zaledwie sześciu miesięcy podjął z PKO na sfalszowane książeczki 50 800 złotych.

*

Sąd Powiatowy w Głogowie surowo ocenił przestępczą działalność oskarżonego, wymierzając mu karę trzy i pół roku pozbawienia wolności, 10 000 złotych grzywny oraz nakazując odszkodowanie dla PKO... Za młodym przestępcą na kilka lat zamknęły się bramy więzienia. Oby dla niego i dla innych szukających „łatwego chleba” było to wystarczającą nauką na przyszłość.

BOGDAN OSIECKI

BYŁO już dobrze po północy, kiedy nagle do jednego z posterunków PKP w powiecie złotoryjskim ktoś zaczął się dobijać. Męski głos kategorycznie żądał otwarcia drzwi. Pełniaczka dyżur kobieta nie kwapiła się jednak do tego. Była przecież sama. Bała się. Bała się tym bardziej, że szturmujący drzwi mężczyzna po-

wiatowym w Złotorzy dwudziestoletni Piotr Paweł Bosianok przyznał, że chciał listonoszce zabrać pieniądze. Potrzebne mu były na utrzymanie. Próbował bowiem ukrywać się przed odpowiedzialnością za dokonanie gwałtu. Do tego ostatniego przestępstwa nie bardzo chciał się przyznać. Tłumaczył, że był tego dnia nietrzeźwy, wobec czego nie może pamiętać co robił. Jedno-

TYLKO JEDNO ZAKOŃCZENIE...

krzykiwał, groził jej. Schowała się w podręcznym magazynku. Zabarykadowała drzwi. Niewiele to pomogło. Powybił ją szyby, wszedł, znalazł przerażoną kobietę. Zobaczyła wtedy, że jest młody, tak młody, że mógłby być jej synem. Tej właśnie różnicy wieku usiłowała użyć jako argumentu broniąc się przed gwałtem. Bezsukulecznie jednak...

Zaledwie kilka dni później Piotr Bosianok na polnej drodze prowadzącej ze Świerzawy do Lubiechowej zaczął listonoszkę. Zsiadła akurat z roweru, bo było pod górę. Na kierownicy miała przewieszoną torbę z listami i przesyłkami pieniężnymi. Nie podejrzewała podstęp. Szli obok siebie kilkaset metrów i rozmawiali. Dopiero kiedy znaleźli się koło lasu, a Bosianok usiłował, mimo jej oporu wciągnąć tam jej rower, zrozumiała. Przeraziła się. Zaczęła krzyczeć. Uderzył ją raz i drugi. Ale bał się, że ktoś może nadejść, że mogą go schwycić, a przecież miał już na sumieniu tamtą historię z posterunkiem PKP. Uciekł. Ale były to już ostatnie chwile jego wolności...

*

Na rozprawie przed Sądem Po-

wsze jednak nie zaprzeczał, że znaleziony obok posterunku płaszcz jest jego własnością.

Sąd uznał winę Bosianoka za udowodnioną i skazał go na łączną karę ośmiu lat pozbawienia wolności, czteroletni nadzór ochronny oraz zobowiązał do podjęcia, po odbyciu kary, stałej pracy zarobkowej, a także powstrzymywania się od nadużywania alkoholu.

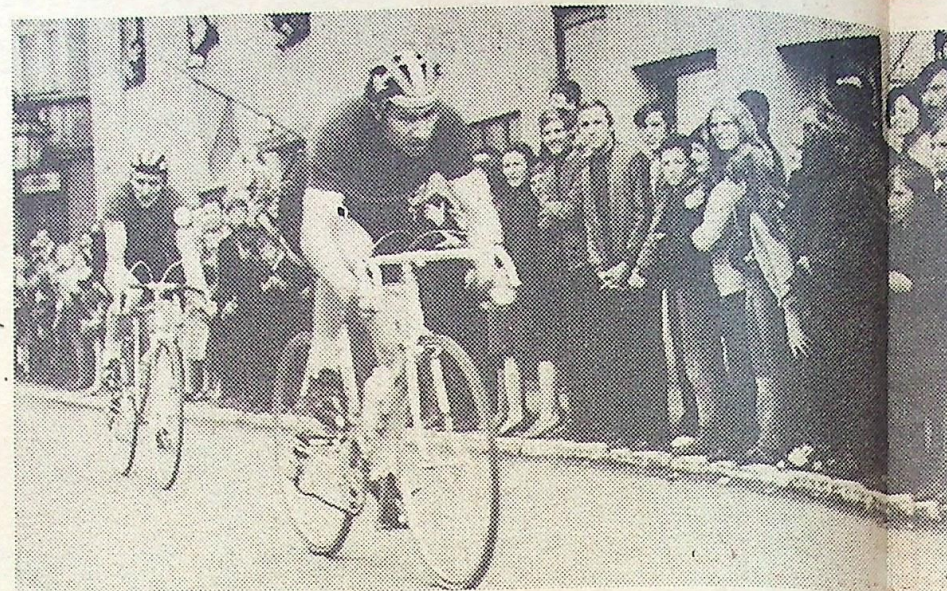
Wymierzając tak surową karę, sąd wziął pod uwagę wysoką szkodliwość społeczną tego rodzaju czynów oraz przeszłość zaledwie 20-letniego Piotra Bosianoka. Mimo młodego wieku, był już dwukrotnie karany. Co gorsze, za identyczne przestępstwa. Za pierwszym razem skazano go na zakład poprawczy. Za drugim — na rok pozbawienia wolności. Wyszedł z więzienia warunkowo zwolniony 11 listopada 1971. Miał szansę. Nie wykorzystał jej. Nie myślał o pracy. Żył z dnia na dzień. Już we wrześniu 1972 roku wrócił na przestępczą drogę. Teraz ma przed sobą osiem długich lat w więziennych murach. Pasożytniczy tryb życia ma bowiem tylko jedno zakończenie...

SAMBA





Trener kadry narodowej Andrzej Trochanowski udziela ostatnich wskazań swoim podopiecznym przed startem w Lubinie. Pierwszy z prawej Mieczysław Nowicki, obok Tadeusz Mytnik.



Lotną premię na III etapie w Chocianowie wygrywa Wiesław Jezierski z Gwardii Katowice przed Stanisławem Bonieckim z Torunia.

JAK POKONAĆ GRODY?

TO PYTANIE zadawali sobie kolarze i trenerzy toczący walkę na trasach miedziowego zagłębia. W niedzielę zakończył się w Bolesławcu VIII Ogólnopolski Wyścig Kolarski „Szlakiem Grodów Piastowskich”, organizowany przez społeczny komitet w Bolesławcu oraz komitety etapowe w Legnicy, Głogowie, Lubinie i Bolesławcu. Współorganizatorami imprezy były m. in.: redakcje „Gazety Robotniczej” i „Konkretów”. Wyścig przebiegał przez osiem powiatów, a jego trasa wynosiła 413 km.

Start odbył się w Legnicy — 27 kwietnia br. Kolarze pokonali w tym dniu I etap z Legnicy przez Jawor, Bolków, Jawor, Legnicę, Lubin, Polkowice — do Głogowa. II etap był jazdą indywidualną na czas na 20-kilometrowym odcinku w powiecie głogowskim. Kolejny etap prowadził z Głogowa przez Polkowice, Chocianów, Chojnów do Lubina. Zakończenie wyścigu nastąpiło w Bolesławcu, dokąd kolarze przyjechali z liczącego prawie 150 kilometrów odcinka Lubin — Chojnów — Złotoryja — Jelenia Góra — Bolesławiec.

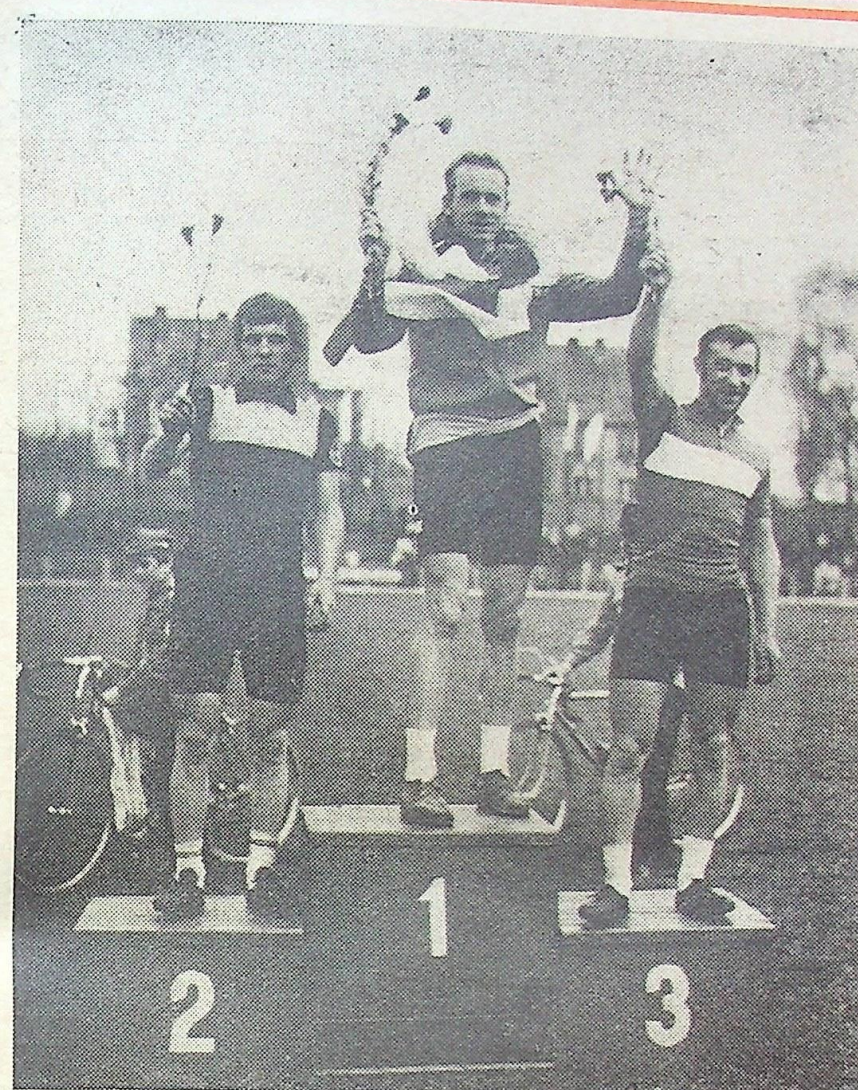
Najciekawszym z etapów był ostatni. Uczestniczyli w nim członkowie kadry przygotowującej się do tegorocznego Wyścigu Pokoju. Już po starcie ostrym w Lubinie nadali oni silne tempo całemu pelotonowi. Dopiero po rozegraniu lotnej premii udało im się zgubić młodszych stażem i doświadczeniem rywali. Na krętych trasach ze Złotoryi do Jeleniej Góry uciekła 9-osobowa czołówka, wśród której znaleźli się potencjalni kandydaci do Wyścigu Pokoju: Barcik, Bylicki i Mytnik. Oni też nadawali ton walce do końcowych finiszowych

metrów etapu. Ostatecznie zwyciężył reprezentant klubu z Torunia — Jerzego Bylickiego.

Pozostałe etapy miały podobny przebieg. W pierwszym czołówka ukształtowała się już między Jaworem a Dobromierzem. 20 zawodników w wykorzystało dogodny moment do ucieczki (krótkie szosy), oderwało się od całego pelotonu i niemal w komplecie wjechało na metę w Głogowie. III etap był równie interesujący. Na ulicach Polkowic wyłoniła się niewielka grupa zawodników, która dzielnie współpracując, dojechała do mety w Lubinie.

Wyścig „Szlakiem Grodów Piastowskich” był doskonałym sprawdzianem umiejętności najlepszych kolarzy Polski i stopnia ich przygotowania do tegorocznego sezonu. Na starcie stanęła cała plejada kolarzy. Nie zabrakło weteranów polskich szos w osobach: Janusza Kierzkowskiego, Jacka Hertela, Stanisława Gazdy, Józefa Mikolajczyka, Zygmunta Hanusika, Czesława Polewala i triumfatora imprezy z roku ubiegłego — Mieczysława Szurki. Walka „starej gwardii” z młodzieżą zakończyła się sukcesem rutynowanego Tadeusza Praska, który od kilku lat należy do krówej czołówki. Reprezentuje obecnie barwy „Białej Górnicy” z Głogowa, poprzednio był zawodnikiem ZS Górnicy Szczęcin Ma 28 lat, a jego trener — Józef Mikolajczyk.

Jako współorganizatorzy imprezy ufundowaliśmy puchar dla najlepszego z najmłodszych kolarzy. Okazał się nim wychowanek LZS Dąbki — Jan Faltyn. Zawodnik ten reprezentuje obecnie

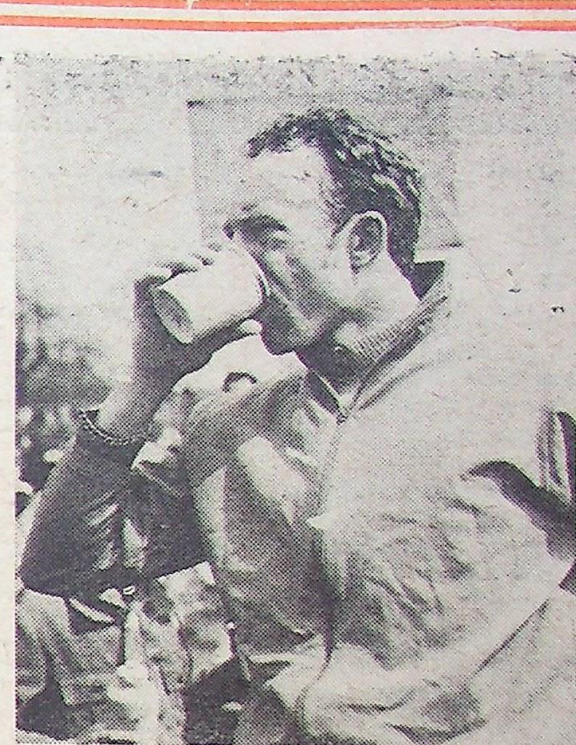


Na podium zwycięzcy IV etapu — Lech Kluj (Lech Poznań), Stanisław Szreder (Agromel Toruń) i Tadeusz Prasek (Birkut Goleniów), który tym udanym finiszem zapewnił sobie zwycięstwo w klasyfikacji końcowej wyścigu.

barwy Legii Warszawa. Sukces Praska, dobrą podstawą Faltyna i innych kolarzy wiejskich wystawia jak najlepsze świadectwo i trenerom, i opiekunom, a szczególnie Józefowi Tropaczynskiemu i Stefanowi Wiązowskiemu.

Na specjalne słowa uznania zasługują organizatorzy tegorocznej imprezy z przewodniczącym Prezydium MRN w Bolesławcu — Wiesławem Grzegorzycą. Dołożyli oni wszelkich starań, aby wyścig otrzymał odpowiednią rangę sportową i organizacyjną. Szczególnie podkreślić należy wysiłki organizatorów w Lubinie i Bolesławcu — miasta te wyjątkowo serdecznie przyjęły na swych stadionach uczestników wyścigu. Cieszyć się należy, że przyjęcie to najlepiej wypadło w Lubinie. Miasto gościło jeszcze będzie w br. uczestników Wyścigu Pokoju i Dookoła Polski. To, co zaprezentowano w Lubinie powinno być wzorem dla innych organizatorów dużych imprez kolarskich. (sig)

Fotografował
Tadeusz
Matkowski



Lech Kluj po zwycięskim etapie w Bolesławcu.



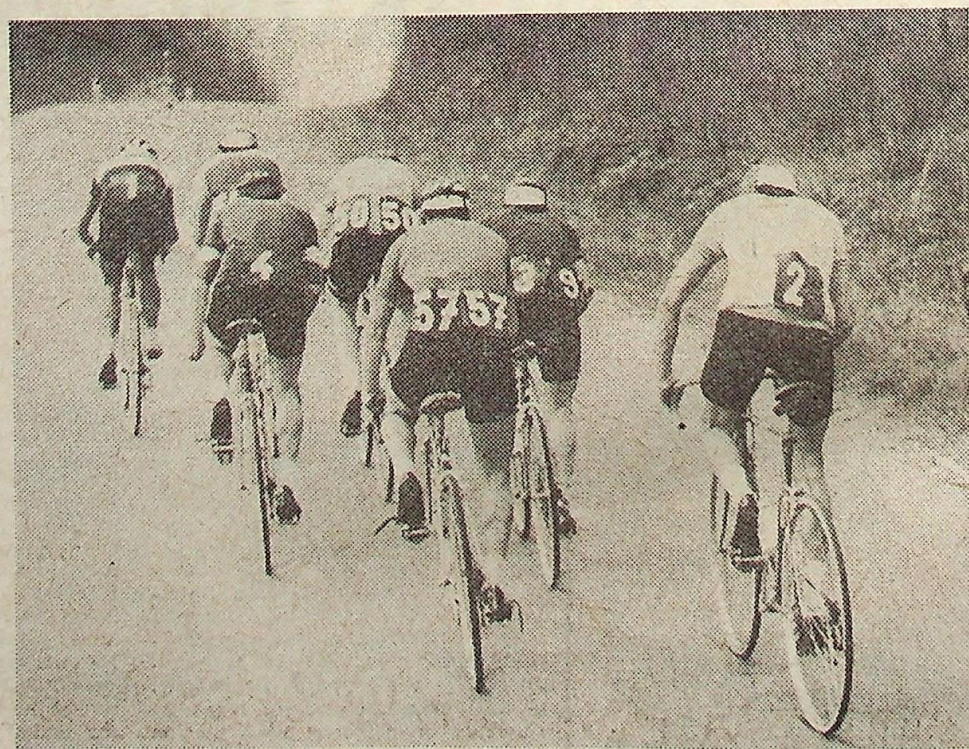
Członkowie kadry narodowej przygotowujący się do startu w Wyścigu Pokoju dali pokaz swych umiejętności. Edward Barcik prowadzi przed Tadeuszem Mytnikiem.



W Lubinie pierwszy przejechał linię mety Wiesław Kornacki z Lecha Poznań.



Trener kadry narodowej kolarzy przełajowych, Edward Olejniczak z Jeleniej Góry.



W takim stylu Kluj zdobył górską premię na Kapeli.



Minut przed startem do I etapu w Legnicy.



Na ostatnim etapie ton walce nadawała siódemka kolarzy — Barcik, Mytnik i Bylicki z kadry oraz Prasek, Kluj, Szreder i Magila (Stal Piotrków).

Jak zostać Wołodyjowskim (5)

ROK 1956. Minęły cztery lata od olimpiady w Helsinkach. W zaciętych walkach na planszach europejskich polskie szable wywalczyły mocną pozycję i mogliśmy się nie obawiać o paszporty do Melbourne. Egzotyczna podróż na piąty kontynent przysparzała uroku XV olimpiadzie. Trenowaliśmy jak szatani...

Kiedy wylatywaliśmy z kraju, sytuacja polityczna była podminowana. Kilka państw wycofało się z igrzysk i olimpiada zapowiadała się pod złymi auspiciami. Wsiadaliśmy do samolotów z nosami na kwintę. Dopiero zawieszenie między niebem a ziemią, zrzucając z siebie balast złych przeczuć i splaszając nosy na szybach Super Constellation Królewskich Holenderskich Linii Lotniczych, żeby chłonąć szeroko otwartymi oczyma niezapomnianą podróż do Australii.

Pierwszy etap był krótki. Po trzech godzinach lotu lądowaliśmy w Amsterdamie, gdzie czekał nas jednolity postój. Mieszkaliśmy w hotelu „Krasnopolski” przy głównej ulicy. Ponieważ sprzęt szermierczy był na lotnisku i nie mogliśmy trenować rannych refleksów, Kevey przeganiał nas „skoro świt” sztafetą wokół centrum miasta. Amsterdam bardzo mi się podobał. Rzędy wąskich kamieniczek odbijają się w szachownicy równiutkich kanałów, meble wciąż się przez okna rano słońce musi się przebijać przez mgłę parującą z wody, do pracy jeździ się na rowerze. Bardzo piękna galeria malarstwa, wspaniały zbiór Rembrandtów i Van Goghów. Van Gogh reprezentowany jest kolekcją 250 płócien, od brunatnych zjadaczy kartofli do poplanych krajobrazów z Arles. Widziałem też ciekawe muzeum kolonialne, w którym stoją cudowne rzeźby murzyńskie, i wielki ogród zoologiczny. W zoo jedna małpa udawała trupa, dotknięta palcem — śmiała się.

Nazajutrz w południe wylecieliśmy z Amsterdamu. Pogoda była wspaniała. Pod nami uciekały przepaściste krajobrazy Alp, wierzchołki przysypane śniegiem i owinięte watą mgły. Wszyscy fotografowali. Po czterogodzinnym locie lądowaliśmy w Rzymie. Następny etap podróży prowadzić miał do Abadanu, jednak

z powodu mgły nad Turcją trasa w ostatniej chwili została zmieniona i poleciliśmy do stolicy Sudanu — Chartumu, nakładając w ten sposób potężny kawał drogi. W nocy zlapała nas burza. Spaliśmy spięci pasami bezpieczeństwa. Niektórzy w ogóle nie mogli spać. W Chartumie lądowaliśmy przed wschodem słońca. Było zupełnie chłodno. Nagle zza horyzontu wynurzyła się czerwona kula i wędrowała w oczach do góry. W ciągu kilku minut zrobiło się całkiem jasno, a po godzinie zaczął dokuczać upał... Ponad osiem godzin lecieliśmy potem do Karaczi gdzie miejscowy doktor spryskuje nas bakteriobójczym płynem, a na obiad podają cebulową zupę i ostro przyprawiony ryż. I znowu wsiadamy do samolotu. Już nocą przelatujemy nad Indiami i Zatoką Bengalską. Na lotnisku w Bangkoku wita nas straszny upał. Powietrze jest wilgotne jak w łaźni parowej. Oddech parzy. Koszula lepi się do ciała. Oddychamy z ulgą dopiero w klimatyzowanym wnętrzu Super Constellation. Przelatujemy nad Indochinami i nad Morzem Chińskim. Po czterech godzinach lotu dostrzegamy pierwsze wyspy Filipin. Na lotnisku w Manili jest chyba jeszcze goręcej niż w Bangkoku. Ale Filipinki są ładniejsze niż Syjamki i chętnie pozują do zdjęć. Z Manili lecimy do Biaku. Przed pół-

PODRÓŻ NA KONIEC ŚWIATA

nocą przekraczamy zerowy równoleżnik. Na lotnisku w Biaku obsługa jest holenderska, porządek wzorowy. Ostrzegają nas, żeby nie wychodzić z budynku, bo można nadebrać na jadłowitą kobrę. Nie wychodzimy... Po godzinnym postoju ruszamy w dalszą drogę. Lecimy już nad Australią. To najdłuższy lot — trwa ponad dziewięć godzin. W południe jesteśmy w Sydney.

Na lotnisku sprawdzanie szczepionek i odprawa celna. Żegnamy sympatyczną obsługę KLM. Pakujemy się do australijskich linii lotniczych — Quantas, żeby pokonać ostatni odcinek podróży, trasę Sydney — Melbourne. Po dwóch godzinach lotu

jesteśmy na miejscu. Wita nas tłum Australijczyków. Niepewnie stąpamy po stałym gruncie. W głowie huczy nam warkot motorów, mimo że stanęły już śmigła. Jesteśmy błądzi, niewyspani i chcemy jak najszybciej znaleźć się w domu. Do autobusu trzeba iść przez kilkusetmetrowy szpaler ciekawskich. Padają pierwsze pytania po polsku:

- Pan z Krakowa?
- Czy jest pan Pawias?
- Czy wolno wam z nami rozmawiać...?

MIESZKAMY w wiosce olimpijskiej daleko za miastem. Nasza wioska to takie małe miasteczko z bankami, pralnią, urzędami, sklepami i szpitalami. Wjazd broni kordon policji. Chcąc odwiedzić sportowców, trzeba mieć przepustkę. Tak żądały kierownictwa wszystkich ekip sportowych. Pierwszego dnia, kiedy nie było jeszcze ograniczeń, lawina imigrantów wszelkiego autoramentu zalalała wioskę, rzuciła się na olimpijczyków, zameczyła pytaniami i spoilała piwem. Wieczorny rewanż pokazał zmęczone twarze sportowców... Ograniczenia zahamowały może potok innych narodowości, ale nie Polaków. Ci z właściwym sobie sprytem, umieli zawsze zmylić pogonię, wskazując na zakręcie do autobusów olimpijskich, pożyczając jakiś szczegół reprezentacyjnego ubrania lub po prostu przepychając się bezczelnie między stróżami porządku publicznego...

Jadaliśmy w przewiewnych, drewnianych salonach, przy stołach najróżniejszym jadłem zastawionych.

WOJCIECH ZABŁOCKI

Można było wybierać, co dusza zapragnie. Dania podstawowe wydawały w kuchni grube, śmieszny czeski kucharz. Raz podszedł do niego ówczesny przewodniczący PKOl., Rezek. Czech wybaluszył oczy i krzy-
czy:

- Na, czego chcesz?
- Chciał sadzone jajko.
- No, masz dwa — śmieje się kucharz — żebyś troszkę podrosł!

Olimpijskie jedzenie degustował sam książę Edynburga, czarnym rolls roycem prosto z królewskiego krężownika przybyły. Książę emocjonował się bardzo olimpiadą, a na „bijatyce” między piłkarzami wodnymi Węgier i ZSRR stracił angielską flegmę i z właściwym Brytyjczykom poczuciem fair play dopingował obie strony.

Australijska wioska zadziwiała nas skokami temperatury. W nocy — zimno, w dzień — gorąco. Słońce za chmurami — zimno, wychodzi zza chmur — gorąco. Żeby się nie przeziębić, Australijczycy naszą podkoszulki... Najtrudniej było przyzwyczaić się do zmiany pory dnia i nocy. Najpierw nie chciało mi się spać ani w nocy, ani w dzień. Potem nie spałem w nocy, za to byłem senny w dzień. Potem spałem w nocy i w dzień, i dopiero pod koniec pobytu sypiałem normalnie...

Życie towarzyskie wioski skupiało się w klubie. W dużej sali odbywały się codziennie wieczorem występy artystyczne i tańce. Bezkonkurencyjni byli Murzyni. Tańczyli ówczesną nowość — „rocka” w sposób niedościgły. Ja zaś wspominam do dziś uroczyste tango w objęciach amerykańskiej miotaczki, Mammy Brown, która jest kobietą o potężnych wdziękach i łagodnym, jak baranek, u-sposobieniu...



Pod znakiem ciekawych imprez sportowych upłynęło Święto Pracy w Zagłębiu miedziowym. W Legnicy odbył się bokserski turniej juniorów o puchar dyrektora KGHM. W poszczególnych wagach zwyciężyli: papierowa — Wołowicki (BKS), kogucia — Zb. Łada (Zagłębie), półciężka — M. Łada (Zagłębie), lekka — Znyk (Miedź), lekka 2 — Szymczak (BKS), lekkopółśrednia — Opatacz (Gornik Polkowice), półśrednia — Kowalczyk (BKS), lekkopółśrednia — Koncecki (BKS).

Na trasie Legnica — Koskowice — Mierzyce — Wądroże Wielkie — Rogoźnik — Legnica zorganizowano wyścig kolarski seniorów, juniorów i młodzików. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: seniorzy Franciszek Sadanowicz przed Władysławem Gągorowskim (oba LKS Dolny Śląsk) i Bogusławem Kwiatkowskim (LKS Legnica), juniorzy — Kazimierz Papież (LKS Legnica) przed Romanem Postkiem (LKS Nowogrodziec) i Januszem Smichem (LKS Legnica), młodzicy: Stanisław Skomski (LKS Nowogrodziec) przed Antonim Haczekiewiczem i Ryszardem Szczerem (LKS Legnica).

Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Cuprum w Lubinie zorganizowali międzynarodowy turniej piłki ręcznej juniorek o „Lampkę Górniczą”. Po zaciętej emocjonującej grze kolejność drużyn po pierwszym dniu była następująca: 1. AZS Wrocław, 2. Cuprum I Lubin, 3. BSG Hirschfeld Georltz, 4. Świt Zabkowice, 5. Piast Głogów, 6. Lechia Dzierżoniów, 7. Cuprum II Lubin, 8. Victoria Świebodzice, 9. Zagiew Dzierżoniów, 10. Konfeks Legnica.

W towarzyskim spotkaniu piłkarskim rozegranym w Lubinie pierwszoligowy zespół Zagłębia Wałbrzych pokonał swoich imienników z Lubina 3:0 (1:0), mając przez cały czas spotkania więcej z gry, demonstrując przy tym lepsze wyszkolenie techniczne.

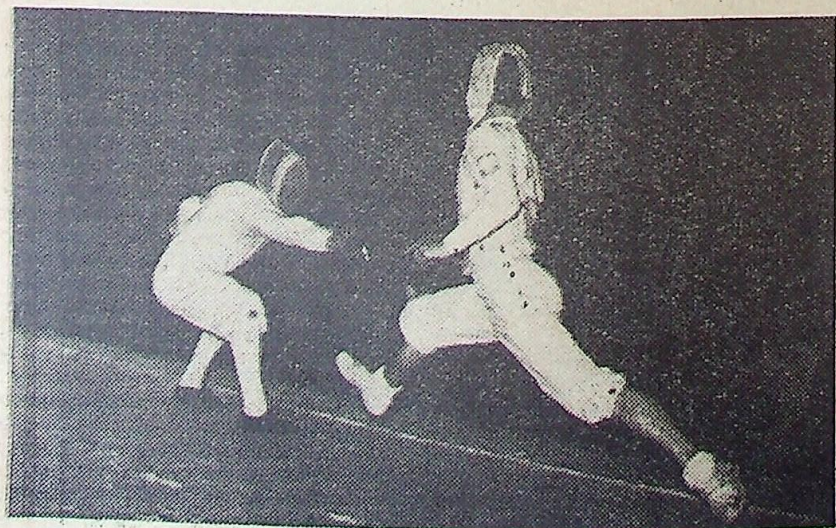
Bardzo dobrze spisali się podopieczni trenera Kazimierza Paździora w ostatnim spotkaniu pierwszej rundy rozgrywek o wejście do drugiej ligi bokserskiej. Goszcząc w Szczecinie wygrali z miejscową Pogonią 2:18.

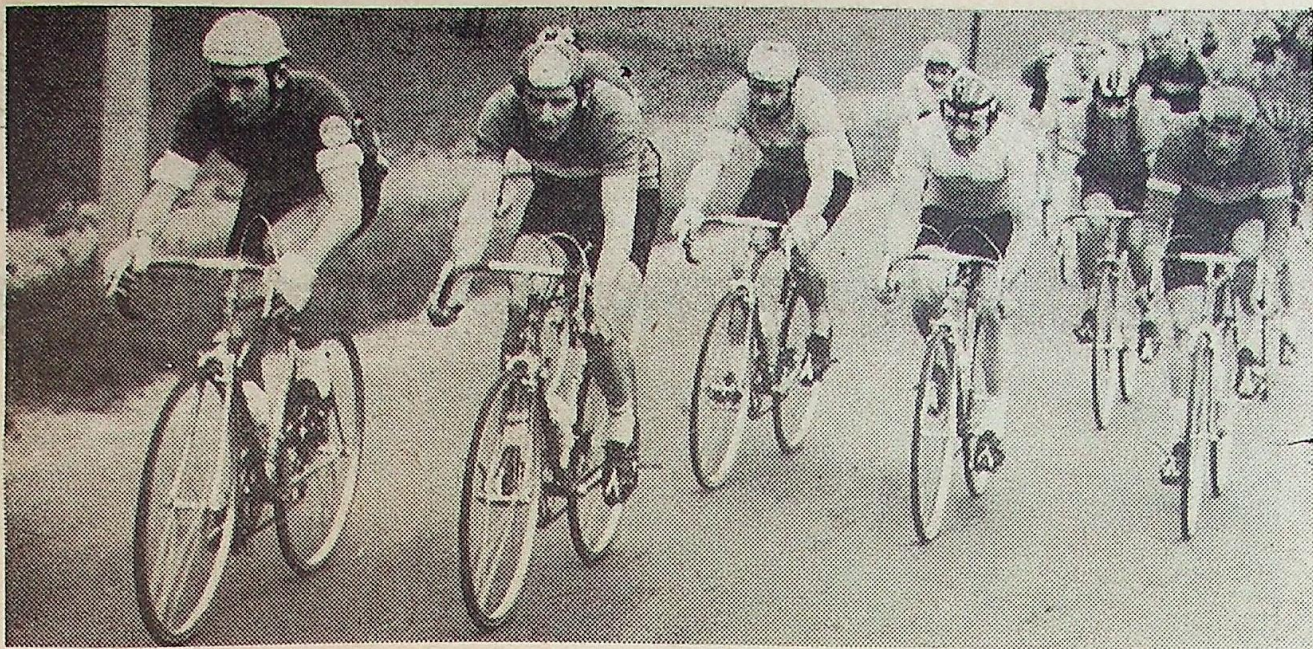
W kolejności wag od muszej do ciężkiej uzyskano rezultaty (na pierwszym miejscu zawodnicy Zagłębia): Tworus przegrał z Czerwińskim, Olszewski zdobył punkty v.o., Czajkowski uległ na punkty Gniakowi, Sobota przegrał z Poznańskim, Nowik wygrał przez przewagę w I rundzie z Markiem, Zienkiewicz w podobny sposób pokonał Reszkę, Jakubowski niezastępowanie przegrał z Jaworskim, podobnie Niemkiewicz z Kachnowiczem, co było dużą pomyłką sędziów, Kowalczyk zdobył punkty v.o., Cal wygrał przez przewagę w II rundzie z Jaroszem. Trener Paździor zadowolony jest z powrotu do formy Cala. Wyróżnia ponadto Tworusa, Niemkiewicza oraz Nowika. Zaniepokojony jest formą Sobota. Najbliższym przeciwnikiem pięściarzy Zagłębia będzie zespół braci Olechów — Gwardia Zielona Góra. Ten interesujący pojedynek odbędzie się 13 maja w Lubinie.

W kolejnym spotkaniu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej w boksie pięściarze legnickiej Miedzi pokonali rezerwę wrocławskiej Gwardii 12:3. Punkty dla legniczan zdobyli: Chmiel, Cerolewicz, Mackiewicz, Ostrowski, Kunigiel, Jasuciński.

Najładniejszą walką meczu był pojedynek pomiędzy Mackiewiczem i Tomaszewskim. Warto nadmienić, że Tomaszewski jest ubiegłorocznym wice-mistrzem Polski juniorów.

W zorganizowanym przez LOSTW turnieju koszykówki chłopów legnickich szkół średnich zwyciężyło pierwsze LO przed Technikum Budowlanym.





Fot. Tadeusz Matkowski

MIGAWKI Z WYŚCIGU

Przez siedem poprzednich lat wyścig nie spotykał się z tak dużym zainteresowaniem w Lubinie. Już od momentu wjazdu na teren powiatu kolarzy witały plansze o tematyce sportowej, barwne dekoracje. Wydaje to jak najlepsze świadectwo komitetowi organizacyjnemu w Lubinie.

★

Na całej trasie wyścig cieszył się popularnością wśród mieszkańców naszego regionu, tak w miastach jak i na wsi. Na specjalne uznanie zasługuje Chociąnow. 28 kwietnia na całej trasie przejazdu przez to miasto kolarzom towarzyszył szpaler mieszkańców owacyjnie witających zawodników. Oczywiście największy tłum zgromadził się na miejscu lotnej premii.

★

Co roku na „piątkę” spisują się kolarze. Podobnie było i w tym wyścigu. Byłoby doskonale, gdyby nie incydent w Lubinie. Po starcie z alei Niepodległości błyskawicznie do ataku ruszyli podopieczni trenera Trochanowskiego. Wypracowali oni szybko ponad 50-metrową przewagę. Ucieczka ta została jednak zlikwidowana przez dróżnika, który zostawił zamknięty szlaban! Dobrze, że organizatorom udało się w porę zatrzymać rozpędzony peloton. Inaczej mogło dojść do niebezpiecznego wypadku. Później okazało się, że nie było potrzeby blokowania trasy! W każdym kolarskim wyścigu jego uczestnicy szczególną uwagę zwracają na wyżywienie. Tym razem na najwyższą ocenę zasłużył Głogów. Opinia kolarzy była zgodna. Nie popisał się natomiast Bolesławiec, gdzie na obiad podano w klubie NOT (lokalu kat. I) przesoloną zupę i kotlety schabowe przypominające zelówki.

★

Na ostatnim wyścigu odnotowaliśmy jeden z nielicznych wyjątków doskonałej współpracy sędziów z organizatorami. Komisja arbitrow pracująca pod kierunkiem Rufina Piłszczyka z Katowic nie tylko w szybkim czasie opracowywała wyniki i komunikaty, ale służyła pomocą przy gromadzeniu zawodników na starty honorowe. Sprawnie przeprowadzono starty ostre i surowo przestrzegano regulaminu kolarskiego. W tych pracach sędziemu głównemu dzielnie wtórowali Alfred Liszka, Janusz Ciężkowski, Leonard Rudnicki, Alfred Rosiński oraz Zygmunt Jędrasiak.

★

W wyścigu startował kolarz LZS Legnica — Franciszek Sadanowicz. W I etapie zajął on 68 miejsce, w II — 47, III — 39, a w IV wycofał się. Wciąż więc czekamy na kontynuatora tradycji Grzegorza Szumlakowskiego, który w r. 1968 zajął w punktacji ogólnej trzecie miejsce, wygrywając z najlepszymi kolarzami kraju.

Sadanowicz nie był wyjątkiem. Z imprezy wycofano Zygmunta Hanusika i Janusza Kierzkowskiego, którzy w jeździe indywidualnej na czas nie zmieścili się w 15-procentowym limicie czasowym w stosunku do zwycięzcy. Nie najlepiej zaprezentował się także były reprezentant Polski na Wyścigu Pokoju — Czesław Polewiak.

Józef Tropaczynski — zasłużony trener kolarzy LZS:

— Do tegorocznego wyścigu przygotowaliśmy się bardzo solidnie. Nie nastawialiśmy się na odegranie w nim czołowej roli. Wyznałem zasadę, że nie pierwszy sprawdzian, a cały sezon jest decydujący dla oceny umiejętności sportowca. Przed startem nie liczyłem na większe sukcesy gdyż na obozach zajmowaliśmy się przede wszystkim wyrobieniem kondycji. Sukces Tadeusza Praska nie zaskoczył mnie. Po solidnym przygotowaniu mógł on dobrze zaprezentować się na trasie waszego wyścigu. Ma on również duże szanse na odnoszenie sukcesów w innych ogólnopolskich i międzynarodowych wyścigach kolarskich.

Stefan Wiąrowski — jeden z najlepszych trenerów LZS

— Impreza była bardzo trudna. Jak na początek sezonu organizatorzy wybrali ciężką do pokonania trasę. Cieszymy się z tego, gdyż mieliśmy okazję sprawdzenia pracy naszej i zawodników. Traktuję wyścig jako podsumowanie kilkumiesięcznego cyklu szkoleniowego. Pod względem sportowym impreza udała się „na medal”. Nie mam większych zastrzeżeń do organizatorów. Szkoda tylko, że w wyścigu nie uczestniczyła kadra przygotowująca się do najważniejszej imprezy sezonu — Wyścigu Pokoju.

Puchar „Konkretów” dla Faltyna

PRASEK ZWYCIĘZCA

Pawła Kaczorowskiego (9 pkt), oraz Wiesława Kornackiego i Piotra Zwakę (po 8 pkt).

POWIEDZIELI PO WYŚCIGU

Andrzej Trochanowski

— Jako trener kadry narodowej mogę oświadczyć, że wyścig w pełni zdał egzamin. Szczególnie cieszy mnie ambitna walka kolarzy i ich dobre przygotowanie do sezonu. W imprezie celowo uczestniczyło 5 zawodników przygotowujących się do tegorocznego Wyścigu Pokoju. Startowali oni wprawdzie poza konkursem, jednak — mówiąc po sportowemu — walczyli na najwyższych obrotach. Z uczestniczącej piątki największą uwagę zwracałem na Nowickiego, Mytnika i Barcika. Oczekiwania potwierdziły się. Jeden lub dwóch z nich będzie prawdopodobnie re-

ZWYCIĘZCA VIII ogólnopolskiego wyścigu kolarskiego „Szlakiem Grodów Piastowskich” został Tadeusz Prasek z klubu Birkut Goleniów. Dalsze miejsca zajęli: 2. Lech Kluj (Lech Poznań), 3. Paweł Kaczorowski (Gwardia Łódź), 4. Grzegorz Mogiła (Start Piotrków), 5. Henryk Woźniak (Górniki Klimontów), 6. Lucjan Ottawa (LZS Czernica), 7. Stanisław Boniecki (LKS Agromel Toruń), 8. Piotr Zwaka (Piast Gliwice), 9. Longin Nadolny (Polonia Piła), 10. Stanisław Szreder (Agromel Toruń).

W poszczególnych etapach zwyciężyli: I — Bogdan Lengiewicz (Polonia Warszawa), II — jazda indywidualna na czas — Ryszard Kozieł (LZS Lubartów), III — Wiesław Kornacki (Lech Poznań), IV — Lech Kluj (Lech Poznań).

Podczas wyścigu rozegrano siedem lotnych premii oraz jedną premię górską. Zwycięzcami premii zostali: w Jaworze — Boniecki, w Legnicy — Nadolny, w Polkowicach — Jezierski z Gwardii Katowice, w Chocianowie — Jezierski, w Chojnowie — Boniecki, w Złotoryi — Klimczak (Dolny Wrocław), we Lwówku — Mogiła. Premie górską wygrał reprezentant Lecha Poznań — Kluj.

W klasyfikacji na najaktywniejszego kolarza zwyciężył Lech Kluj — 11 punktów, wyprzedzając

O puchar „Konkretów”

Pierwszy sukces Wołowa

ROZGRYWKI szkół podstawowych zagłębia międziorzowego o przechodni puchar „Konkretów” wkroczyły w decydującą fazę. Po siatkarkach, koszykarkach i tenisistkach stołowych na starcie stanęli najmłodsi piłkarze. Przez dwa dni reprezentacje sześciu powiatów (zabrakło tylko Bolesławca) walczyły w Złotoryi.

Mistrzostwa rozegrano w dwóch rzutach. W niedzielę 29 kwietnia, odbyły się w dwóch grupach spotkania eliminacyjne. Zwyciężyły w nich drużyny Jawora i Wołowa, które 1 maja rozegrały finałowy pojedynek. Tytuł mistrzowski wywalczył Wołów, wygrywając po zaciętej walce 2:1. W meczu o trzecie miejsce Złotoryja pokonała Legnicę 4:2. Nie doszło do skutku spotkanie o piątą lokatę. Zmierzyć się w nim miały reprezentacje Lubina i Głogowa, które jednak z bliżej nie znanych powodów nie przyjechały do Złotoryi.

WYNIKI:

Eliminacje: grupa 1: Wołów — Legnica 3:2, Legnica — Lubin 4:1, Wołów — Lubin 5:0.

Grupa 2: Jawor — Złotoryja 1:1, Złotoryja — Głogów 2:2, Jawor — Głogów 2:1.

Finały: o miejsce 3—4 Złotoryja — Legnica 4:2, Wołów — Jawor 2:1.

Zwycięski zespół Wołowa wystąpił w następującym składzie: Marek Chrabaszcz, Wiesław Dziuba, Franciszek Wysota, Andrzej Bindyk, Gerard Skrzypiec, Mirosław Muszkiewicz, Andrzej Mizdra, Marek Żołna, Andrzej Lewicki, Mirosław Wrześniak, Mirosław Drag, Wiesław Gidel, Artur Krygier, Witold Jaśniewski, Artur Żołna, Bogdan Mazuron, opiekun: Zenon Nowak.

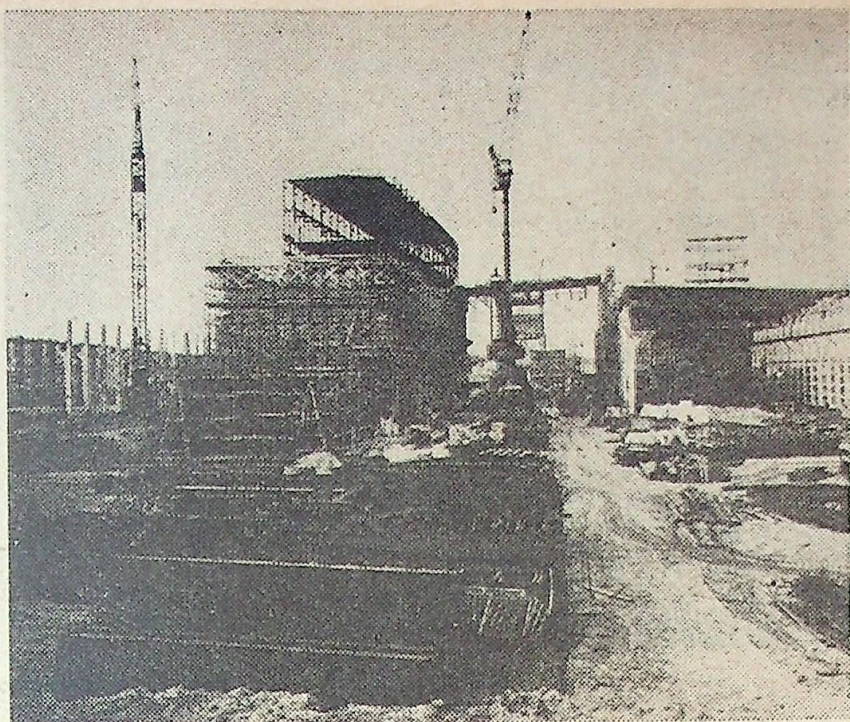
Po dotychczas rozegranych dyscyplinach nieoficjalna punktacja międzypowiatowa przedstawia się następująco: 1. Złotoryja 46, 2. Legnica 40, 3. Lubin 30,5, 4. Wołów 30, 5. Głogów 29,5, 6. Bolesławiec 13, 7. Jawor — 12 punktów. (zet)

W ROKU 1972 w Zakładach Górniczych „Rudna” przystąpiono do budowy obiektów służących do flotowania i wzbogacania rudy miedzi. Zespół tych obiektów osiągnie docelowo nie spotykaną dotychczas w polskim górnictwie zdolność produkcyjną wynoszącą 15 mln ton rudy w skali rocznej.

Realizacja tak ważnego i wielkiego przedsięwzięcia inwestycyjnego wymagała opracowania harmonogramów dyrektywnych i szczegółowych budowy, przy wykorzystaniu najnowszych osiągnięć nauki i techniki. Przed budowniczymi ZG „Rudna” i naukowcami Politechniki Wrocławskiej postawiono ważne i odpowiedzialne zadanie: realizację obiektów „Rudnej” w ściśle określonych terminach, z możliwością dalszego ich skracania.

Warunkiem osiągnięcia ustalonych efektów jest ścisła kontrola przebiegu realizacji robót budowlano-montażowych poszczególnych obiektów wraz z uchwyceniem jak najszybciej robót zagrożonych, by móc natychmiast podjąć kroki dla usunięcia przyczyn opóźnień. Drugim podstawowym warunkiem jest terminowe dostarczenie na budowę maszyn i urządzeń, warunkujących rozpoczęcie ich montażu oraz niedopuszczenie do przestojów w założonym terminie robót. Zsynchronizowanie w czasie robót i dostaw w tradycyjnych warunkach wymaga zaangażowania sztabu specjalistów, opracowywania szeregu obliczeń, porównań bardzo trudnych i nadzwyczaj pracochłonnych. Po wspólnych konsultacjach służb inwestycyjnych ZG „Rudna” i naukowców Zakładu Doświadczalnego Instytutu Organizacji i Zarządzania Politechniki Wrocławskiej postanowiono zastosować na tym placu budowy metodę „Gantt-PERT-Gantt + Dostawy”. Metoda ta pozwala błyskawicznie na uzyskanie pełnych informacji, gdyż szereg skomplikowanych obliczeń wykonuje komputer. „Odra 1013”, znajdujący się w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Organizacji i Zarządzania Politechniki Wrocławskiej.

Kierownictwo i służba inwestycyjna zakładu otrzymują wyniki, dające pełny obraz przebiegu realizacji poszczególnych czynności,



Na placu budowy zakładu przeróbki mechanicznej ZG „Rudna”.
Fot. Tadeusz Matkowski

JAK WYGRYWAĆ WYŚCIG Z CZASEM

WŁODZIMIERZ BUTRYMOWICZ

robót, obiektów i całego zakładu. Wyniki te obejmują trzy elementy, a mianowicie: analizę drogi krytycznej, to jest czynności-roboty i dostawy zagrożone lub opóźnione w realizacji, wymagające podjęcia natychmiastowej interwencji. W wynikach tych podany jest termin rozpoczęcia i zakończenia czynności-roboty i dostaw maszyn i urządzeń (dostaw) w celu niedopuszczenia do stanu zagrożenia i wreszcie wyniki z maszyny cyfrowej precyzujący zapas czasu do rozpoczęcia czynności-roboty i zrealizowania dostawy.

Tak zredagowane wyniki pozwalają na odpowiednie przygotowanie i sterowanie frontem robót, umożliwiając skierowanie większego potencjału do wykonania czynności zagrożonych lub opóźnionych. W zakresie dostaw informację z maszyny cyfrowej zabezpieczają przed nadmiernymi zapasami magazynowymi. Stwarza to dogodne warunki do kierowania dostawami na stanowisko montażu.

Informacja o przebiegu realizacji inwestycji, będąca rezultatem obliczeń komputera, podawana jest jako komunikat w dowolnie przyjętych odstępach czasu, w dwóch częściach, a mianowicie jako zestawienie czynności i dostaw zagrożonych oraz jako pełny, szczegółowy obraz realizacji danej inwestycji.

Gotowe informacje docierają na budowę szybko, (telexem), w uzgodnionych odstępach czasu. Komputer zastąpił zespół odpowiednio wykwalifikowanych ludzi, pozwalając zatrudnić ich na innych, bardzo odpowiedzialnych odcinkach budowy.

Metodę „Gantt-PERT-Gantt + Dostawy” można i należy wykorzystać do budowy następnych obiektów Zakładów Górniczych „Rudna” oraz przy realizacji dalszych inwestycji w zagłębiu miedziowym.

pierwsza bezpośrednia inwestycja firmy japońskiej w kopalnictwie USA.

Rynek międzynarodowy

Kapitał zakładowy brytyjskiego koncernu Roi Tinto-Zinc, który w ciągu niecałych 18 lat rozwinął się z małej kopalni metali kolorowych w międzynarodowy koncern górniczy, wynosi obecnie 535 mln funtów szterlingów. Koncern specjalizuje się w eksploatacji złóż miedzionośnych, boksytów, rud żelaza, cynku i ołowiu. Największe dochody w roku ubiegłym przyniosły: niedawno oddana do eksploatacji kopalnia w Boungainville — Nowa Gwinea oraz Australian Mining — Smelting, Rio Algom w Kanadzie i Palabora w Afryce Południowej.

WSZYSTKO O MIEDZI

Japonia

Jeden z największych domów handlowych Japonii — Mitsubishi, zamierza nabyć akcje kopalni miedzi Bluebird w stanie Arizona (USA). Obecnie odbywają się próby nad nową metodą otrzymywania katod z tamtejszej miedzi. Jeżeli doświadczenia przyniosą pomyślne wyniki, to Mitsubishi zamierza wybudować przy kopalni eksperymentalne zakłady produkcji katod. Koszt ich budo-

wy wyniesie około 230 tys. dolarów. Nowy proces produkcji katod pozwoli na czterokrotne zwiększenie produkcji. Warto przypomnieć, że w 1971 r. wydobyto około 2,9 mln ton rudy, z której wyprodukowano jedynie 7000 ton katod. Raptowne zwiększenie produkcji będzie wymagało dodatkowych inwestycji rzędu 26 mln dolarów. W tej chwili nie wiadomo jeszcze, jaki będzie udział Mitsubishi w planowanych inwestycjach. Realizacja tego projektu stanowiłaby dużą zachętę dla innych firm japońskich oraz dla japońskiego programu eksportu kapitału. Jednocześnie byłaby to

LISTY

„Przystanek-widmo”

Odpowiadając na pismo dot. notatki prasowej opublikowanej w „Konkretach” w dniu 30. III 1973 r. pt. „Przystanek-widmo” — Oddział WP PKS w Lubinie uprzejmie zawiadamia ze z chwilą wprowadzenia nowego rozkładu jazdy (3. VI. 1973 r.) zostanie zlokalizowany przystanek autobusowy na zadanie w miejscowości Kiszów Kolonia.

dyrektor
Ryszard Mazur

„Domek prawie za darmo”

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie w odpowiedzi na artykuł „Domek prawie za darmo” uprzejmie informuje, że na przedstawione w artykule sprawy zwróci uwagę poprzez komisję lustrującą porządku na terenie miasta. Płytki chodnikowe i obrzeża ułożone obok Kombinatu Budownictwa Ogólnego zostały rozebrane i złożone w czasie układania gazociągu na ul. Kościuszki i będą założone do dnia 1 maja 1973 r. przez Miejski Zarząd Ulic i Mostów.

Pragniemy poinformować, że dnia 1. IV. 1973 r. został powołany w miejsce Miejskiej Służby Drogowej — Miejski Zarząd Ulic i Mostów, który znacznie rozszerzy zakres wykonywanych robót drogowych, a w szczególności zwróci uwagę na szybkie wykonywanie prac związanych z likwidacją szkód powstających w wyniku prowadzenia różnych wykopów na jezdniach, chodnikach i zieleniach. Kocioł przy ul. Kopernika jest własnością Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych, który został zobowiązany pismem do usunięcia wyżej wymienionego kotła w terminie do dnia 13. IV. 1973 r.

Ponadto informujemy, że pomimo kontroli i karania winnych za nieporządku, bardzo trudno jest od takich zakładów jak KBO, WPHACU, PZGS i inne wyegzekwować czystość wokół własnych posesji.

z-ca przewodniczącego
Prezydium MRN
Józef Preisner

„Ważniejsza osoba”

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Ważniejsza osoba” zamieszczoną w nr 11 Waszego tygodnika — Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny w Legnicy wyjaśnia:

Obowiązkiem telefonistek centrali międzymiastowej w Legnicy było pomóc abonentowi w uzyskaniu połączenia z telegrafem. Za zaniechanie tego obowiązku w stosunku do winnych wyciągnięte zostały konsekwencje służbowe. Podmiotową sprawę omówiono na odprawie służbowej z telefonistkami i telegrafistkami, a urząd zapewnił, że doloży staran, aby podobny wypadek nie powtórzył się.

Ubolewamy z powodu zaistniałego przypadku i przepraszamy abonentów za niewykonanie usługi, zapewniając, że wyciągnięte wnioski wpłyną na usprawnienie naszych usług.

dyrektor RUT
inż. Kazimierz Rzepecki

„Skrzynki-kpink”

Przed lubińską pocztą główną na ul. Odrodzenia stoją dwie skrzynki — zielona i czerwona. Na zielonej widnieje napis: „Listy wyjmuj się o godzinie 9.00, 10.00, 16.00”. Sprytnie jednak nie napisano co ile dni! Otóż w dniu 10 III br. przed godziną 9.00 kierowniczka sekretariatu Młodzieżowego Domu Kultury w Lubinie wrzuciła ponad 50 listów tzw. miejscowych do tej zielonej skrzynki. Adresaci otrzymali je dopiero w dniu 14 marca, a stemple poczty nosiły datę 13 III 1973 godz. 12.00.

Z podobnymi uwagami dotyczącymi pracy poczty spotkaliśmy się już kilkakrotnie. Wprowadzając podwyższone opłaty pocztowe Ministerstwo Łączności zobowiązało się do sprawniejszej pracy urzędów pocztowych. Ciekawi jesteśmy, co na to odpowiedzą kompetentne osoby i instytucje.

kierownik
Młodzieżowego Domu Kultury
Stanisław Tokarczuk

NIE MINĘŁA jeszcze żałoba po tamtej styczniowej zabawie. Jej aktywni uczestnicy jeszcze czekają na wyrok. Organizatorzy zabawy spłacają wymierzoną im grzywnę. Zapracowane matki ocierają łzy. Codziennie myślą o swoich dzieciach, które trafiły za więzienną bramę.

Ciągle szukam bolesnej prawdy o życiu ludzi, których los dotknął tragicznym doświadczeniem. Na ławie oskarżonych zasiadzie kilkunastu młodych chłopców. Na sądowej sali publiczność. Obrońcy. Sędzia. Tych kilkunastu oskarżonych i cała reszta... Wszyscy w porządku?

„Co wy na to?” — pytałem w czasie zbierania materiałów do reportażu spotykanych ludzi. Tych, których reakcje zdeterminowane są urzędowymi powinnościami i tych, którzy do reakcji zmuszać powinna zwyczajna ludzka wrażliwość.

Co wy na to? — pytam Józefa Burniaka, który od 26 lutego pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZSMW w Bolesławcu.

Pytanie trudne. Takie historie zdarzają się często. Wypadek w Godzieszowie był wyjątkowo tragiczny. Zginął człowiek. My, jako organizacja, mamy bardzo trudne warunki do oddziaływania w terenie...

— Jak to? Jesteście przecież organizacją powołaną przede wszystkim do działania w terenie, na wsi...

— To prawda. Ale to jest bardzo trudne w naszych warunkach...

— Co więc robicie poza stwierdzeniem, że „to jest bardzo trudne”?

— Ostatnio powołaliśmy zarządy gminne. Liczymy, że pomoże nam to poprawić styl pracy w terenie. Generalnie rzecz biorąc tam, gdzie władze terenowe nam pomagają, tam robota idzie dobrze. W innych wypadkach kończy się na obietnicach od wielkiego święta. Życie kulturalne na wsi to największy problem. Dwadzieścia siedem świetlic na terenie powiatu zostało zamkniętych. Nie nadają się do użytku. Na razie tylko się zamyka. W to miejsce nie ma nic nowego.

— W czasie rozmów z przedstawicielami władz powiatowych słyszałem zdanie, że istnieje wiele nie wykorzystanych środków pieniędzy na prace społeczne. Czy nie należałoby więc rozwinąć szerokiej akcji budowy nowych świetlic oraz remontowania starych?

— Rzeczywistość wcale nie jest taka różowa. Już niejedna inicjatywa młodych została pogrzebana. Młodzi czekają często na pierwszy krok ze strony starszych i odwrotnie...

— Nie mówmy może o tych sprawach w sposób generalny, albowiem nasza rozmowa skończy się na „teoretyzowaniu”... Czy byliście w Godzieszowie?

— Nie, jeszcze nie. Wybieramy się tam.

— Minęły już trzy miesiące.

— No tak, ale ja dopiero zacząłem tutaj pracować. Było wiele zmian.



Józef Burniak: „Rzeczywistość wcale nie jest taka różowa...”

— Czy wiecie co się teraz dzieje w Godzieszowie? Co robią ludzie z waszej organizacji?

— Koło w Godzieszowie zostało zawieszone...

— To prawda. W styczniu. Kończy się już kwiecień. Najłatwiej „zawiesić”, „zamknąć świetlicę”, „nie pozwolić na zabawę...”. Nie można jednak ograniczać się do „NIE”.

— To wszystko prawda. Problemów jest znacznie więcej. Ale przecież kiedyś coś się tam działo. Sam swego czasu byłem przewodniczącym Zarządu Gromadzkiego ZMW w Wy-

krotach. Mieszkam tam do dzisiaj. Znam ludzi i problemy.

— Czas więc na działanie...

— Najłatwiej jest Gminnej Spółdzielni zorganizować wyszynk tanich środków do upijania. Nam chodzi o coś innego... Zaniedbania są ogromne. W tym jest wiele naszej winy.

— Nie chodzi mi w tej chwili o „zbiorowe bicie się w piersi”. Zaniedbania są duże, a więc rozumiem, że liczy się każdy dzień. A wy w tej sytuacji marnujecie ponad trzy miesiące. Straciliście znowu kawał życia...

*

CO WY NA TO?

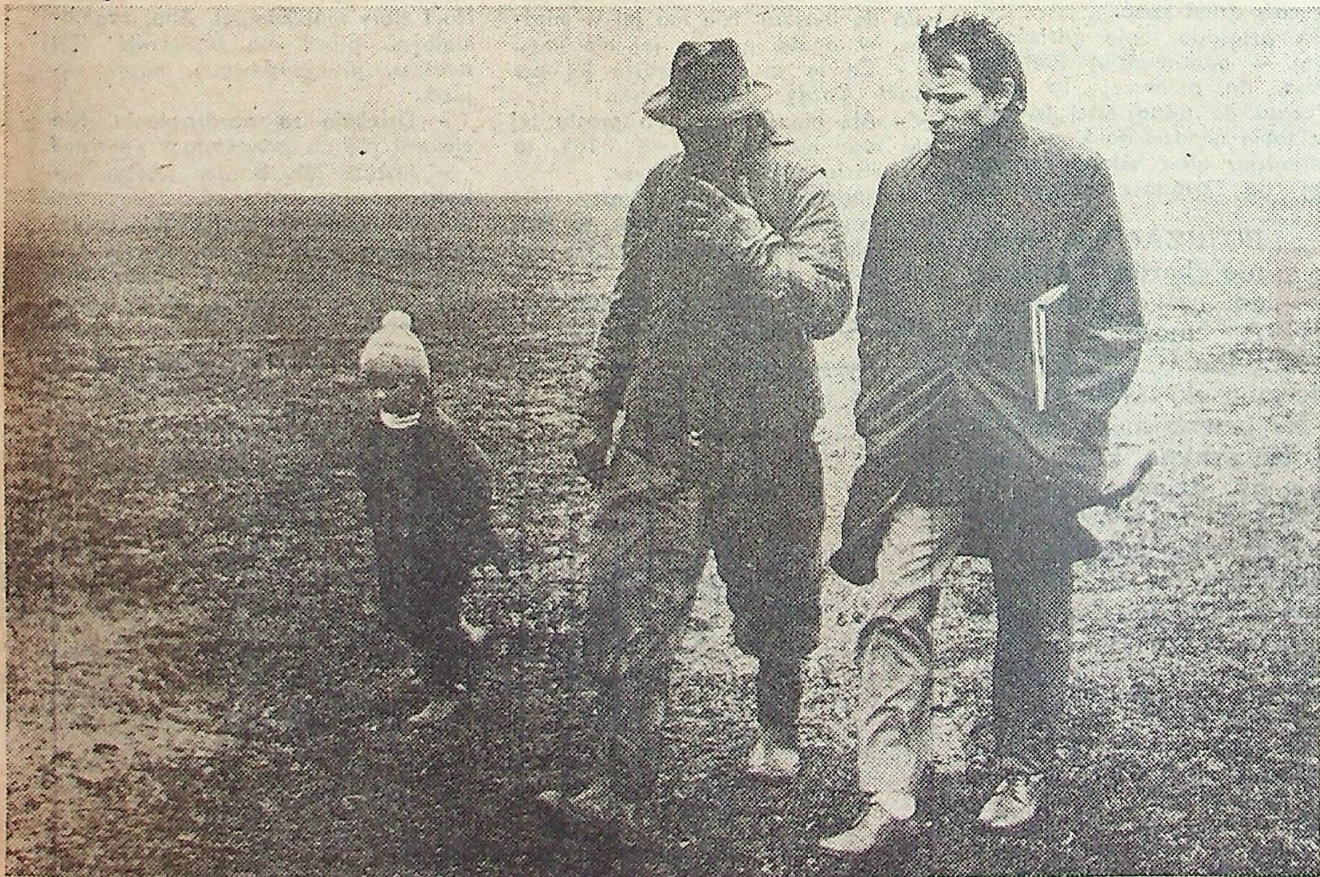
STANISŁAW PELCZAR

PO TEJ ROZMOWIE, w której nie było miejsca na kurtuazje, wyjechaliśmy znowu do Godzieszowa. Razem z przewodniczącym Zarządu Powiatowego ZSMW, Józefem Burniakiem. Już przecież czas najwyższy...

W Godzieszowie ludzie nadal rozprawiają o tamtej nocy. Młodzi mają już „wszystkiego dosyć”. W ciemnych kolorach widzą swoją przyszłość. Ale kiedy się z nimi rozmawia dłużej, kiedy poruszy się w nich to miejsce, które ludzie nazywają zwykle AMBICJA, zapalają się do rozmowy. To jest moment, w którym mogą śmiało wyłączyć się z dalszej rozmowy. To jest moment, który musi wykorzystać Józef Burniak... Wykorzystuje. Umawia się z nimi na spotkanie w dniu 3 maja. To będzie pierwsze zebranie młodych po dużej przerwie. To będzie pierwsza reakcja z zewnątrz. Reakcja, która nie zaczyna się od słowa „NIE”.

Od tego spotkania zależeć będzie wiele. Mam nadzieję, że nasza reporterska wyprawa w okolice tragedii pomoże w odrobieniu straconego czasu. Nie tylko w Godzieszowie. Takich miejsc i takich spraw jest wiele. Trzeba się rozejrzeć...

(ciąg dalszy nastąpi)



Jaka będzie przyszłość młodych w Godzieszowie? Może nasza reporterska wyprawa w okolice tragedii pomoże w odrobieniu straconego czasu?

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

OKOŁO siedemnastej zadzwoniłem do Ralfa Edmundsa. Zajmował wówczas mieszkanie nad nami. Opuścił je dość gwałtownie.

— Ralf? Wiem, że bardzo lubisz wątróbkę. Mam właśnie bardzo delikatny kawalek. Bonnie pojechała do miasta, do fryzjera. Sam nie spałaszuję wszystkiego. Nie zechciałbyś zejść i pomóc mi w tym? — Zapraszasz mnie na wątróbkę, Clark? — w jego głosie słyszałem wyraźnie nutkę wątpliwości.

— Oczywiście Ralf, wątróbka jest naprawdę wspaniała. Zrobię ją z cebulką i w ogóle, specjalność...

Ralf wiedział, że pracuję w rzeźni. Jestem tam brygadystą w dziale uboju cielaków. Od czasu do czasu otrzymuję specjalny kasek z produkcji. Muszę jeszcze wyjaśnić, że Ralf był moim przyjacielem, na długo nim poznałem Bonnie. Ożeniłem się z nią dwa lata temu.

— A więc zgoda, Clark, przyjmuję twoje zaproszenie na ten delikat. Będę zaraz u ciebie. Mam tu parę puszek piwa. Chyba się przyda, co? — zaproponował.

— Doskonale, ja w tym czasie przyrządzę co trzeba.

Ralf otworzył dwie puszkę. Pokrzepiliśmy się przed przystąpieniem do smażenia. Pociągając piwo, przyrzekałem mu się. Był bez wątpienia najprzystojniejszym chłopcem w całej dzielnicy. Nic dziwnego, że kobiety przepadały za nim. Z amatorami nie miał żadnych kłopotów. Nie to co ja, z moimi odstającymi uszami i złamanym nosem. (To pamiątka po mojej krótkiej, ale gwałtownej karierze bokserkiej). Wszyscy dziwili się, jak Bonnie mogła wyjść za takiego szkaradnego faceta, to znaczy za mnie. Miałem po prostu wyjątkowe szczęście. A teraz postanowiłem bronić tego szczęścia za wszelką cenę.

Zabrałem się do roboty. Pokroiłem wątróbkę w cienkie plasterki. Oczywiście nie zaniedbywałem gościa. Chciałem go trochę przycisnąć do muru.

— Dawno cię u nas nie było, Ralf. Właściwie to nie pokazywałeś się już od roku.

— Wiesz jak to jest. Człowiek nie chce być natrętem, zwłaszcza wobec tak młodego małżeństwa. Nie chciałem żebyś się stał zazdrosny. Sam rozumiesz, Bonnie jest tak piękną kobietą...

— Tak, to prawda, dziewczyna ma niebywałą figurę... — zrobiłem ruch ręką określający jej kształty. Mimo że trzymałem długi, kuchenny nóż w garści, podkreśliłem wszystko co trzeba.

— Tak chłopcze, miałeś szczęście. To był wyjątkowo trafny wybór — przytaknął skwapliwie Ralf, spoglądając jednocześnie niepewnie na nóż. Musiałem się jednak skoncentrować nad przygotowaniem posiłku. Podniosłem końcem noża płat wątróbki.

— Widziałeś kiedyś tak wspaniały kawalek, tak delikatny, różowy?

— Nie bardzo znam się na tym. Mogę tylko powiedzieć czy coś mi smakuje, czy nie. Ale wątróbka jest moim ulubionym daniem.

— Wiem, wiem. Ale mogę ci za-

pewnić, że tak wspaniałej wątróbki jeszcze nigdy nie jadłeś...

Odwrociłem się od stołu i odkroiłem jeszcze kilka cienkich platków. Nóż był ostry jak brzytwa. Zresztą jeśli się pracuje w tej branży, to narzędzia muszą być sprawne.

— Ralf, wyjmij dwie puszkę piwa z lodówki — mówiąc to trzymałem w dalszym ciągu nóż w dłoni. Był lekko zakrwawiony. Zrobiło to na Ralfie odpowiednie wrażenie. Poderwał się z krzesła zbyt szybko. Nie jest wprawdzie tak silny jak ja, ale za to zwinniejszy. Roześmiałem się. — Co się z tobą dzieje, Ralf? Przyznaj, miałeś przed chwilą wrażenie, że chcę cię tym nożem dźgnąć. Doszedłem w tym do wielkiej wprawy, przy zabijaniu cieląt...

Ralf roześmiał się trochę niewyraźnie. Byłem na właściwym tropie. Moje wątpliwości potwierdzały się. No tak, ale wróćmy do rzeczy.

da by było stracić dobrego przyjaciela.

Ostatnie zdanie powiedziałem po malej, dramatycznej przerwie. To był silny cios. Potem, jakby nigdy nic, zająłem się wątróbką. Wyłożyłem danie na talerze, podlałem sosem i postawiłem na stół. Ralf doszedł do siebie, widocznie widząc moją krzątaninę pomyślał, że powiedziałem sobie to tak, bez znaczenia. Usiłował pokryć swoje poprzednie zdenerwowanie głośnymi komplementami.

— To najwspanialsza wątróbka, jaką kiedykolwiek jadłem.

Jedliśmy w milczeniu. Owszem, wątróbka była niezła. Sięgnąłem do brytfanny i nalożyłem Ralfowi jeszcze dwa kawalki. Spalaszczył je z równym apetytem.

— Cieszę się, że ci smakuje. Muszę powiedzieć, że w swojej karierze nie przyrządzałem jeszcze nigdy tak delikatnej wątróbki. To było naprawdę coś specjalnego.

Ralf zapalił papierosa. — Co chcesz przez to powiedzieć. Była to jakaś specjalna wątróbka? Stale gadasz o tym, że niby taka delikatna, różowa...

— Znasz mnie przecież. Wiesz, że jestem najlepszym rzeźnikiem w zakładzie. Nie tylko w dziale uboju cielaków. Potrafię również ubić wół, wieprza. W ogóle, wszystko co żyje...

DELIKATNA RÓŻOWA WĄTRÓBKĄ

— Może być z sosem?

— No, jasne i dużo cebuli.

— Tak, tak przypominam sobie. Zawsze byłeś koneserem, jeśli chodzi o jedzenie. A może nie tylko? Tak, z całą pewnością nie tylko, jeśli chodzi o jedzenie. No tak, teraz tylko jeszcze przyprawię i za chwilę danie gotowe.

Przykryłem brytfannę. Niech się wątróbka podusi!

— Co ty właściwie robisz cały dzień? Masz ciekawe zajęcia Ralf. Ja normalnie śpię całą noc, a w dzień pracuję. Ale ty masz wygodę możesz cały dzień spać.

— No, przesada. Śpię gdzieś do pierwszej — odpowiedział Ralf.

— Aha, do pierwszej. To masz sporo czasu do dwudziestej trzeciej. Możesz sobie chodzić do kina, oglądać telewizję, albo składać wizyty. Przyznaj się, składasz wizyty, co, Ralf?

SPOJRZAŁ na mnie nie bardzo wiedząc do czego zmierzam. A może wiedział, tylko chciał to przede mną ukryć?

— Na pewno masz gdzieś jakąś dziewczynę, której mąż pracuje na dzienną zmianę. Zgadłem? Stale słyszy się o tym, że są takie kobiety, które zabawiają się z chłopem, podczas kiedy ich mężowie pracują na chleb.

— Ralf roześmiał się. Zbyt głośno, aby to mogło być naturalne.

— Nie chłopcze, nie jestem taki głupi. Dlaczego mam kręcić z mężatką, żeby narażać się jej mężowi. To zbyt niebezpieczne.

— No, to mogę odetchnąć. Niektórzy mężowie, kiedy się o takim czymś dowiadują reagują dość gwałtownie. Nie ograniczają się tylko do tego, aby taki romans wybić rywalowi z głowy. Prawdę mówiąc, szko-

wiedział moje mieszkanie, podczas kiedy ja najspokojniej zaryzykowałem cielaki. On i Bonnie... Rozumiesz, co mam na myśli...

TWARZ Ralfa stała się trupio blada.

— Clark, nie uwierzę w to, nie wierzę, aby Bonnie... Nie ona...

Głos mu się łamał. Jego zapewnienia nie brzmiały zbyt przekonująco.

— Jutro będę wiedział, kim jest ten gagatek. Zatrudniłem prywatnego detektywa. Zadzwonił dzisiaj do mnie donosząc, że ma stuprocentową pewność. To znaczy, nazwisko tego faceta. Bo to, co się tutaj dzieło... Rozumiesz, co do tego nie miałem wątpliwości. Muszę ci powiedzieć Ralf, że jestem zdecydowany na wszystko. Tym bardziej teraz, kiedy nie mam już nic do stracenia. Kiedy stało się to, co było dla mnie najokropniejsze. Nie mam zamiaru go oszczędzać, tego mojego, cichego współnika małżeńskiego. Złatwię go tak samo, jak Bonnie...

— Clark, na litość boską, co ty mówisz?! Co się stało z Bonnie? Przecież to okropność...

— Nie mówmy o tym, to moja sprawa. Ale wątróbka ci smakowała, prawda? Czy możesz jeść dwa dni pod rząd wątróbkę? Moze jutro będzie równie smaczny kawalek... Chociaż wątpię, czy będzie tak delikatna.

— Clark, ty oszalałeś! Przecież tego nie można słuchać. To strasznie! Ralf krzycząc histerycznie opuścił w popłochu nasze mieszkanie.

Wypaliłem spokojnie cygaro. Doprawdy, ta wątróbka udala mi się wyjątkowo. W życiu nie jadłem smaczniejszej. Po chwili usłyszałem kroki w przedpokoju. Bonnie wracała od fryzjera. Zauważyła brudne talerze, skrzywiła się. W rękę trzymała kilka paczek. No, cóż, ładna kobieta zawsze lubi mieć coś nowego.

— Co to za libacja? — spytała.

— Ach, wiesz, zaprosiłem Ralfa, zrobiłem wątróbkę, za którą przepada. Mówię ci, Ralf po prostu obliżywał palce.

— Ralf? — powiedziała to jakoś szczególnie, jakby zdziwiona, że to właśnie jej zaprosiłem.

— Tak, a co w tym dziwnego? Zresztą była to po prostu kolacja. Ralf przyjął posadę w pewnej fabryce konserw w Kalifornii. Zda mi się, że właśnie jest w drodze na lotnisko. Spieszyło mu się bardzo...

— Aż do Kalifornii? Szkoda, Ralf był miłym chłopakiem — powiedziała Bonnie, zaskoczona tą wiadomością.

— Zgadza się z tobą, Bonnie. To był naprawdę bardzo miły chłopak. No i stary mój kumpel. Aha, zapomniałbym, prosił cię pozdrowić. Rozumiesz, niespodziewany, nagły wyjazd...

— Dziękuję za pozdrowienia. Nie ciekawi cię co przyniosłem z miasta?

— Jeszcze jak. Bardzo jestem ciekaw.

— Człowiek kocha tak kobietę, jak ja inoją Bonnie, zawsze jest ciekaw co przyniosła z miasta. Nawet jeśli są to rzeczy, które kupił dla siebie.





4-10. V. 1973

PIĄTEK

8.30 „Ostatni raj na ziemi” film dok. prod. włoskiej. 9.55 Geografia kl. VI. 10.25 Filmy dokumentalne. 10.55 Wychowanie obywatelskie dla kl. VIII. 11.55 Przysposobienie obronne kl. III lic. 12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Pora na Telefora. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.50 Śpiewa Urszula Trawińska-Moroz. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Portret miasta. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Bez przerw i przerw — Śpiewa Dalida. 20.55 Panorama. 21.35 Teatr Telewizji: William Saroyan „Moje serce jest w górach”. 22.45 Dziennik TV. 23.00 Wiad. sportowe.

PROGRAM II

17.05 „W świecie neuronów” (W roku nauki polskiej). 17.35 Kufer z pamiątkami — francuska filmowa nowela kryminalna. 18.00 Telewizyjny Uniwersytet Powszechny TWP. Problemy okresu dojrzewania u chłopców (sprawy 15-latków). 18.30 Jęz. ang. 19.30 Dziennik TV. 20.15 To już nie hobby — reportaż o oprowie książek. 20.45 Rozpiewanie inżynierów — program poświęcony XX-leciu Chóru Akademickiego Politechniki Szczecińskiej. 21.15 24 godziny. 21.25 „Lilia w dolinie” film fab. francuski. 23.25 Jęz. ang.

SOBOTA

8.30 Z cyklu: Filmy z Greta Garbo „Anna Lenox”. 9.55 Geografia kl. V. 11.30 Nauka o człowieku kl. VIII. 16.30 Magazyn wojskowy. 16.05 TV Informator. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Młodość, miłość, małżeństwo”. 17.40 Teatr Młodego Widza — Scena Faktu. 18.35 Kamera wśród zwierząt. 18.35 Pegaz. 19.30 Monitor. 20.15 Studio 13. 21.25 Dziennik TV. 21.40 Wiadomości sportowe. 21.50 Z cyklu: Filmy z Greta Garbo „Anna Lenox”. 23.10 Śpiewa Uno Loop.

PROGRAM II

17.10 Program rozrywkowy TV NR. 17.55 Prof. Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska (Ludzie nauki) Wrocław. 18.25 „Osmiornica” ser. film dok. amerykańsko-kanadyjski. 18.50 Jęz. niem. 19.30 Monitor — kolor. 20.15 „Harem Pana Voka” film fab. CSRS. 21.55 24 godziny. 22.05 Telewizje — program rozrywkowy CSRS.

NIEDZIELA

7.45 TV Kurs Rolniczy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Telerek. 10.35 W starym kinie. 11.30 Z cyklu: „Mistrzowie batuty” — dyryguje Stanisław Wisłocki. 12.00 Dziennik TV. 12.15 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 14.15 „Budownictwo — ciąg dalszy”. 14.45 Losowanie Totolotka. 15.00 Dla dzieci: Telewizyjny Teatr Lalek — Koronel Makuszynski — „Szewc Kopytko i Kaczor Kwak”. 15.50 Piosenka dla Ciebie. 16.40 „Śladami Piastów Śląskich”. 17.15 Wielka gra — teleturniej. 18.15 Tele-echo. 19.30 Dziennik TV. 20.20 „Wielka miłość Balzaka” TV film ser. prod. polsko-francuskiej. Odcinek ostatni pt. „WYZWOLONY”. 21.15 PKF. 21.25 Hiszpański program rozrywkowy. 22.15 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

15.15 Dla młodych widzów „Język zwierząt” film fab. radz. 16.15 Pieśni rozweselające serce (Czas dawno minął) — liryka miłosna starożytnego Egiptu. 16.40 „Sztuka”. 17.15 Film muzyczny TWP. 17.45 (Opowieści włoskie) cz. IV „Samochód” film ser. włoski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Siomkowy kapełusz” wodewil Eugene Labicha. 21.45 Studio współczesne: „Szach — mat”.

PROPONUJEMY

W TEATRZE SENSACJI „AKCJA”. Historia słynnej zbrojowni hitlerowskiej i broni V1 i V2 jest tematem nowego serialu telewizyjnego zrealizowanego przez Teatr Sensacji. Autorem scenariusza jest Jerzy Janicki, który sięgnął po książkę Michała Wojewódzkiego pt. „Akcja V1-V2”. Książka powstała w wyniku gromadzenia dokumentów i relacji świadków słynnej akcji, która miała na celu zdekonspirowanie i zdobycie bomby latającej V1 i rakiet V2.

Postać „wiążąca” serial jest osobą młodego porucznika Stanisława Jończyka (Jan Englert), oficera Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zrzuconego w Polsce. Ma on rozkaz włączenia się do akcji V, którą kieruje w kraju ruch oporu.

Reżyseria: Andrzej Zakrzewski, scenografia: Marek Lewandowski. „MOJE SERCE JEST W GORACH”. Dobroć i piękno, liryzm i niepowtarzalny urok, radość życia i klimat żartobliwości — to świat dzieci stworzony przez Williama Saroyana, amerykańskiego prozaika i dramaturga. W sztuce „Moje serce jest w górach” postać ojca małego bohatera odtworzy Andrzej Łapicki. Choć ojca i syna nie opuszcza bieda, mają oni swój świat, w którym znajdują wartości niedostępne innym.

Przekład, adaptacja i reżyseria — Jan Skotnicki (TV Katowice). MELCHIOR WANKOWICZ wystąpi przed kamerami TV w niedzielny wieczór „Sztuka”. Redaguje Witold Rutkiewicz. Audycję poprowadzi Krzysztof Mętrak.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik TV. 16.40 Zwierzyniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.10 Przegląd Kulturalny. 18.45 „Eureka”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Telewizji: Alain Dacaux — „Bunkier”. 21.40 Program publicystyczny. 22.10 Pieśni i tańce narodów Jugosławii. 22.40 Dziennik TV.

PROGRAM II

17.10 „Miejsce na świecie” 17.40 Teatr Telewizji na Świecie: Iban Bukovcan „Nim zapieje kur”. 19.30 Dziennik TV. 20.20 „Uroki Czechosłowacji”. 20.50 „Czeska Kronika Kulturalna”. 21.15 Serenada s-dur Józefa Suka. 21.45 „Szafa” — nowela filmowa prod. czeskiej. 22.25 Pr. rozrywkowy słowacki.

WTOREK

9.50 „Wielka miłość Balzaka”. 10.55 Jęz. polski kl. V-VI. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Telewizja Młodych. 18.10 Przed XXVI Wyścigiem Pokoju. 18.20 TV Kurier — Mazowiecki. 18.40 Poligon. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Piosenki w mundurze”. 20.50 „Dzień pierwszy”. 21.10 Filmoteka Arcydziel: „Niepotrzebni mogą odejść” film fab. prod. angielskiej. 23.05 Dziennik TV. 23.20 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.45 Zwierzyniec. 17.35 „Ostatni szturm”. 16.25 „Wiosna w domu”. 18.45 Jęz. rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Helsinki” — film dok. 21.20 24 godziny. 21.30 „Dziecko w świecie dorosłych”. 22.00 Scena Monodram: Kazimierz Brandys — „Listy do pani Z”. 22.10 Jęz. niem. 22.35 Kino Wersji Oryginalnej „Powszednie dni” cz. I film fab. ser. prod. NRD.

ŚRODA

8.00 Filmoteka Arcydziel: „Niepotrzebni mogą odejść” — film fab. prod. ang. 9.55 Fizyka dla kl. VI. 11.55 Fizyka dla kl. VIII. 16.30 Dziennik TV. 16.45 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyścigu Pokoju — Jazda indywidualna na czas (190 km z Pragi). 18.20 Rozmaitości. 18.40 Publicystyka międzynarodowa. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Berliński finał” — film dok. 21.05 „Cienie zanikają w południe”. 22.20 Gra Reprezentacyjna Orkiestra Wojska Polskiego. 23.05 Dziennik TV. 23.20 Kronika Wyścigu Pokoju i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.05 Świat w kamerze naszych reporterów. 17.25 Śpiewa Chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.50 „Jedna z wielu” — reportaż. 18.15 „Kowalstwo ludowe”. 18.45 Jęz. francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Staliśmy bracia wra”. 20.50 „Magazyn wędkarski”. 21.30 „Telewizja Czechosłowacja przedstawia”. 22.00 24 godziny. 22.20 „Córka” — film prod. TWP. 22.45 Jęz. rosyjski.

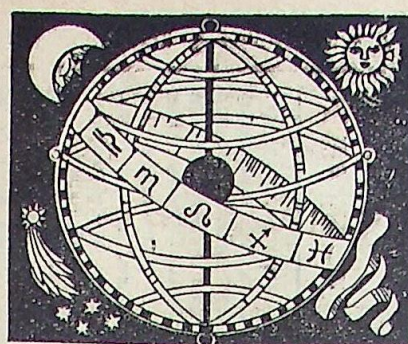
CZWARTEK

9.00 Jęz. polski kl. I lic. 9.55 Jęz. polski kl. II lic. 10.30 „Cienie zanikają w południe”. 14.00 Matematyka w szkole. 16.30 Dziennik TV. 16.45 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyścigu Pokoju — I etap. 17.30 „Najlepiej liczyć na siebie”. 17.55 Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza. 18.45 Trzy lata po wielkiej wojnie. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Sensacji — Jerzy Janicki — „Akcja V”. 21.15 Refleksje. 21.45 PKF. 21.55 „SAT” Satyryczna Agencja — Telewizyjna. 22.15 Dziennik TV. 22.30 Kronika Wyścigu Pokoju i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 „Wieczór przyjaźni”. 17.55 „Wesele wielkopolskie”. 18.25 Program pop.-naukowy. 18.55 Jęz. ang. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Galeria 35 milionów. 20.35 „Od Vivaldiego do Bartoka”. 21.10 24 godziny. 21.20 „Przyjaciele” film fab. prod. rumuńskiej. 22.55 Jęz. francuski.

TVP zastrzega sobie zmiany w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

4-10. V. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV

Będzie okazja, żeby szerszemu gronu przedstawić swoje plany i projekty zawodowe. Musisz się spodziewać dużej dyskusji. Trudności chyba cię nie zrażą?

BYK 21 IV — 21 V

Zapowiada się ciężki i pracowity tydzień. Na sprawy serca nie będzie czasu, ale obowiązków rodzinnych nie spychaj na kogoś innego...

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Druga połowa tygodnia będzie pomyślniejsza do realizacji planów niż pierwsza. Na decyzji osobistej zważaj szczególnie pewna długa rozmowa.

RAK 22 VI — 22 VII

Nie kieruj się fałszywą ambicją i zapomnij o zadrażnieniach, które zresztą nie są tak bardzo istotne. Zobaczysz, że od razu inaczej popatrzysz na świat.

LEW 23 VII — 22 VIII

Najbliższe dni przekonają cię do sprawy, do której od jakiegoś czasu odnosisz się z pewną rezerwą. Być może nie bez znaczenia będą tu czyjeś sugestie...

PANNA 23 VIII — 22 IX

Czeka cię ciekawe zdarzenie. Niespodziewane spotkanie zaważy na twojej decyzji. Nie obawiaj się ryzyka, ale nie przeholuj i nie dopuść do lekkomyślności.

WAGA 23 IX — 23 X

Kłóś r a do ciebie pretensje, zastanów się czy słuszne zanim pochopnie się obrzazisz i zerwiesz znajomość. Trzeba umieć przeprosić i trzeba umieć wybaczyc.

SKORPION 24 X — 22 XI

Bez specjalnego wysiłku możesz sprawić komuś przyjemność. Wiadomość w drugiej połowie tygodnia przypomni ci, że trzeba mocno stać na ziemi, a nie bujać w obłokach.

STRZELEC 23 XI — 21 XII

Nie odkładaj spotkania, które planujesz od dawna, bo sytuacja staje się coraz bardziej nieprzewidywalna. W pierwszej połowie tygodnia przyjemna wiadomość służbowa.

KOZIOROŻEC — 22 XII — 20 I

Długa rozmowa z bliską osobą pomoże rozwiązać obawy i wątpliwości. Czy teraz wreszcie podejmiesz decyzję? Świat należy do odważnych!

WODNIK — 21 I — 20 II

Rozmowa służbowa, której się niepotrzebnie obawiasz, będzie dla ciebie bardzo pożyteczna. Tylko już nie zmieniaj swoich projektów i kontynuuj zaczęte.

RYBY 21 II — 20 III

Zastanów się czy to nie twoja apodyktyczność, doprowadza do domowych zadrzeń i sporów. W pracy zawodowej stanowczość przyniesie ci niezłe osiągnięcie.

SMACZNEGO

RYŻ WIOSENNY

Ryż wypiec na sypko, ewentualnie wymieszać z 15 dkg drobno posiekanej kiełbasy szynkowej lub mięsa (resztki pieczenia, mięsa gotowanego, kury). Do tego podać sos: ubić na sztywno kwaśną, lekko posoloną śmietanę kremówką i połączyć z dwoma łyżkami drobno posiekanego szczypiorku, dwoma łyżkami drobno posiekanych jajami na twardo i sporym łyżkiem rzodkiewki pokrojonej na cienkie plasterki.

SOS VINAIGRETTE DO ZIELONEJ

SALATY

Lagodny ocet winny połączyć z oliwą z oliwek w proporcji 1 (ocet) do 3 (oliwa). Ocet można zastąpić sokiem cytrynowym. Połączyć z oliwą w możliwie jednolitą emulsję i wtedy osolić i dodać, peprow do smaku. Doprawić musztardą, 3/4 łyżkami wystarcza do przyprawienia trzech dużych główek sałaty. Przyprawić bezpośrednio przed jedzeniem.

S MARCHEWKOWY

1/4 l (jedna buteleczka) lekko kwaśnej i posolonej do smaku śmietanki kremówki ubić sztywno i natychmiast połączyć z utartym na drobnej tarce łyżką świeżo utartego chrzanu. Zaostriżyć przez dodanie łyżki soku cytrynowego. Można też dodać odrobinę cukru pudru (na sposób amerykański). Przygotowywać bezpośrednio przed podaniem. Świetny dodatek do mięsa rosolowego i do gotowanego dorsza.

OGŁOSZENIE

ZAMIENIE mieszkanie M-3 spółdzielcze w Głogowie na podobne w Lubinie lub Legnicy. Oferty — telefon — 41061 wew. 168 Lubin. 024271-g

Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Motkowski. Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370. Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki PUPiK RSW „Prasa — Książka — Ruch” i poczty.

Naręczona z brodą?

Były pastor duński specjalizuje się obecnie w udzielaniu ślubów homoseksualistom. Telewizja transmitowała nawet dwie ceremonie zaślubin, traktując audycję jako przyczynek do dyskusji o współczesnej moralności. Zaznaczono przy tym, że „naręczona” występowała „w welonie i z wianuszkami”. Mamy nadzieję, że się na tę uroczystość ogoliła...

Szczęście w nieszczęściu

Filomena Amarante, 23-letnia Włoszka skierowana została do jednej z rzymskich klinik porodowych. Tam zemdlawszy, wypadła z trzeciego piętra. I to było prawdziwe nieszczęście. Szczęściem zaś było to, że złamała sobie tylko nogę, a wkrótce po wypadku urodziła zdrowego chłopca.

Nigdy nie jest za późno

Mabel Fitzgerald, 100-letnia brytyjska rencistka, otrzymała niedawno dyplom uniwersytetu oxfordzkiego. Ukończyła ona Alma Mater przed blisko osiemdziesięcioma laty, ale wówczas jako kobieta nie mogła otrzymać dyplomu. Komentator sędziwej staruszki: „Nigdy nie jest za późno”.

Wszystko na swoim miejscu

Nazywa się Keith Magnuson. I chociaż Keith jest imieniem nadawanym w Anglii chłopcom, zaś Magnuson brzmi bardziej z nordycką, atrakcyjną długowłosa żyje na Hawajach. Keith z pasją uprawia alpinistykę, pokonał już nie jeden szczyt w Kanadzie, Meksyku, ale to nie wszystko. W Kalifornii ukończyła studia historii sztuki ze specjalnością japońskiego malarstwa. Wykłada ten przedmiot i jest także lektorką języka hiszpańskiego. Jak widać — wszystko na swoim miejscu. Łącznie z rozumem.

Jak walczyć z wyżem

Administracja Nixona zajmuje się ostatnio również kontrolą urodzin. Powołana w tym celu do życia komisja rozpoczęła swoją działalność iście po amerykańsku. Slogany głoszą: mniej dzieci — większy dobrobyt. Wychowanie dziecka kosztuje dzisiaj dokładnie 98361 dolarów. A kto ma aż tyle pieniędzy na zbyciu? I jeszcze jedno hasło, które ma przekonać starszych o celowości kontroli urodzin: mniej dzieci — więcej miejsc do parkowania! W myśl amerykańskich prawideł, reklama jest dzwignią handlu. Czy jednak to samo w zastosowaniu do kontroli urodzin zapobiegnie skutecznie wyżowi?

Niebezpieczni jasnowidze

Rząd Kambodży aresztował 55 astrologów. Wywróżyli oni upadek prezydenta Lon Nola w ciągu najbliższych czterech tygodni. Rządowi specjaliści od horoskopów uznali, że astrologowie grzeszą zbyt dużym rozeznanem politycznym i że prawdopodobnie są na usługach przeciwników samozwańczego prezydenta.



Wamp tamtych lat

Dla starszego pokolenia jest ciągle jeszcze wielkością: ostatnia kobieta-wamp francuskiego filmu, Viviane Romance. Od dłuższego czasu nie występowała już na ekranie. Teraz jednak zdobyła się na odwagę, zapowiadając swój powrót do życia artystycznego. Wystąpi w jednym z paryskich kabaretów, tym razem jednak nie jako aktorka lecz piosenkarka. Można w tym wypadku bezsprzecznie mówić o odwadze, gdyż Romance ukończyła w ubiegłym roku 60 lat.

Będzie także śpiewac

Tony Curtis po udanej serii z Rogerem Moorem ma zamiar kręcić dalsze filmy dla telewizji. Mówiono wprawdzie swego czasu o rywalizacji obu partnerów, ale seria spodobała się widzom na całym świecie. Curtis ma teraz za sobą również debiut jako piosenkarz. Na razie zdania amerykańskich widzów na temat jego talentu wokalnego są podzielone.

Ogłoszenie

„Instytut eksperymentalny zakupu pluskwy w każdej ilości. Placimy rekordowe ceny. Zapewniamy absolutną dyskrecję”. Ogłoszenie z prasy francuskiej.

Hobby generałowej

Madame de Gaulle, wdowa po generale i prezydencie bierze namyślnie udział we wszystkich konkursach krzyżówkowych. Oczywiście rozwiązane krzyżówki wysyła pod pseudonimem. Ostatnio zdobyła nawet nagrodę.

Miłość z piekła rodem

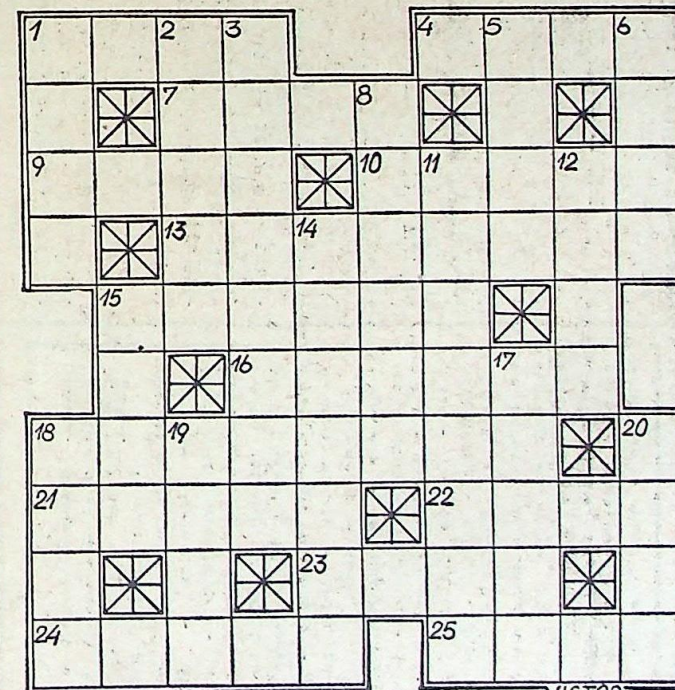
Legendarny Frankenstein otrzyma rywala. „Monstrum z piekła rodem”. Taki tytuł mieć będzie film kręcony aktualnie w Anglii. W roli diabła wystąpi David Prowse, który dotąd wykonywał prozaiczny zawód sprzedawcy w jednym z londyńskich



domów towarowych. Atrakcyjną stroną tej piekielnej roli będzie partnerka Medline Smith. Jak chce bowiem scenariusz, zakochuje się ona w wystanniku piekiel.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — legumina; 4 — autor „Igraszek z diablem”; 7 — współczesny poeta białoruski; 9 — zasila Prypeć; 10 — zgiełk, zamieszanie; 13 — związek chemiczny o zapachu świeżego siana; 15 — rygiel drzewiowy; 16 — autor „Dzwonów Bazylei”; 18 — spec w zakresie zdjęć filmowych; 21 — główne drzewce na statku; 22 — przepływa przez Wiślicę; 23 — stan w USA; 24 — pióro czaple zdobiące kapelusze; 25 — Kordylery południowoamerykańskie; **PIONOWO:** 1 — wyrób z wikliny; 2 — ogół norm moralnych; 3 — słynny narciarz polski; 5 — cel wędkarskiej eskapady; 6 — imię bohaterki powieści Lwa Tołstoja; 8 — niedozwolony chwyt w zapasnictwie; 11 — kraina w H.Szpanii; 12 — dzielnica Warszawy; 14 — dawny tytuł mistrza budowlanego; 15 — polewka; 17 — pan Syriusza; 18 — spalił bibliotekę w Aleksandrii; 19 — utwór z pogranicza publicystyki i literatury pięknej; 20 — potężne ramiona. **Rozwiązanie krzyżówki z numeru 15:** Poziomo: Sulky, egipta, tuba, kapa, lues, praz, loko, kuna, sklep, giez, anafaza, tak, atar, Nlaza, klast. Pionowo: szopa, kraz, Grek, Akabar, talk, alopata, Kadisusz, szaty, gnom, eter, farma, arka, Andy, kanalia, noga, erem, sam, rysa, Odeon, dama, odlot, tass, oryl. Rozwiązanie krzyżówki świątecznej: Poziomo: erg, podmiot, galon, nok, oma, lądowisko, grot, ras, anca, rzep, wuj, WGIK, metopa, Anajza, Oran, log, Leon, oprędnik, Baran; Pionowo: ramol, gong, Horn, apologeta, admonicje, Amor, opis, kat, Oka, Waju, Garmo, arkan, zero, Ponape, walizka, jagódka, Wallis, izop. **Bony książkowe wartości 60 złotych wylosowali:** Oliwia Chwędziak, ul. Pomorska 32/5, 50-218 Wrocław, Wiesława Siemradzka, ul. Biskupa Tomasza 18/6, 50-221 Wrocław, Cecylia Kania, ul. Mickiewicza 14/38, 59-300 Lubin. Nagrody wysłamy pocztą. **Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 18 mija 12 maja br.**



VICTOR